Orędownik

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Cena egzemplarza 10 groszy

Nr 34. (156 bis — WYDANIE POŚWIĄTECZNE — Wtorek, dnia 12 lipca 1938

Wspaniała katedra w Reims odbudowana

Imponujące uroczystości z udziałem 100 książąt Kościoła — Prezydent Lebrun po raz drugi — wyjątkowo — przybył do Reims — Inżynier-mnich Deneux i Rockefeller jun. bohaterami Francji — Wspaniała defilada

Paryż. (Tel. wł.). W sobotę rozpoczęły się w Reims wielkie uroczystości związane z ukończeniem podstawowych prac restauracyjnych nad zburzoną przez wojnę najwspanialszą katedrą gotycką Europy.

Punktem kulminacyjnym uroczystości jest dzień niedzielny. Na uroczystości niedzielne przybył do Reims prezydent republiki Lebrun, przełamując tradycję, w myśl której prezydent republiki nigdy w czasie swego 7-letniego urzędowania nie odwiedził dwukrotnie tego samego miasta. Papież mianował na te uroczystości kardynała Reims msgr Suharda swym specjalnym legatem. Kardynał Suhard, arcybiskup Reims, następca na stolicy arcybiskupiej bohatera kardynała Lucon, przewodniczył uroczystościom niedzielnym w asyście 6 kardynałów, oraz około 100 arcybiskupów i biskupów ze wszystkich okolic Francji i krajów katolickich Europy. M. i. na uroczystości przybył również patriarcha syryjski msgr Tappunis z Antiochii.

W czasie uroczystości specjalne dowody uznania złożono przeez miasto Reims i przez rząd francuski architektowi Deneux, który od 19 lat poświęcił się całkowicie z przejęciem i oddaniem mnicha średniowiecznego dziełu zabliźnienia straszliwych ran, zadanych katedrze przez bombardowanie artylerii niemieckiej i który w zakresie restauracji katedry dokonał niezwykłego po prostu dzieła.

Drugim bohaterem uroczystości, jest słynny milioner amerykański John Rockefeller junior, który przyczynił się kwotą mniej więcej 37 milionów franków do pracy nad odbudową zniszczonej świątyni. Do kwoty tej przyłączyły się poza tym subskrypcje napływające z całego świata.

W związku z tym ogromnym udziałem Ameryki w odbudowie zniszczonego Reims i katedry, miasto Reims nadało — o czym donosiliśmy już — ambasadorowi amerykańskiemu Bullitowi godność obywatela honorowego miasta.

Punktem kulminacyjnym programu uroczystości była msza pontyfikalna, odprawiona przez legata papieskiego, arcybiskupa Reims, kardynała Suharda w otoczeniu 100 książąt Kościoła, oraz procesja i defilada wojskowa przed katedrą. Wieczorem na specjalnie zbudowanej scenie przed katedrą odegrane zostało misterium

Reims. Odnowiona katedra w oświetleniu wieczornym.

średniowieczne z XII wieku o Adamie i Ewie przy udziale ok. 400 artystów i przy dźwiękach wspaniałych organów, które ukończono właśnie montować w katedrze, a które zawierają 6600 rejestrów.

Reims. (PAT). Oficjalne uroczystości z okazji inauguracji odnowionej katedry rozpoczęły się w niedzielę o godz. 8,25 od przyjęcia przez prezydenta Lebrun w gmachu prefektury legata papieskiego kardynała Suhard i księcia Monaco.

W chwili przyjazdu kardynała Suhard, orkiestra wojskowa odegrała marsza papieskiego i „Marsyliankę", a kompania chorągwiana oddała honory wojskowe.

O godz. 9,30 prezydent Lebrun udał się do katedry.

Na ulicach miasta zgromadzone były olbrzymie tłumy.

Po uroczystym nabożeństwie kardynał Suhard wygłosił z ambony katedralnej okolicznościowe kazanie. W czasie kazania w katedrze byli wszyscy najwyżsi dostojnicy francuscy i zagraniczni.

Lekkoatleci Niemiec wygrali w stosunku 105:73

Królewiec. W sobotę rozpoczęło się tu międzypaństwowe spotkanie lekkoatletyczne Polska — Niemcy. Mecz wywołał znaczne zainteresowanie, gromadząc na boisku przeszło 6 tysięcy widzów. W tym również kolonię polską, która dopingowała naszych zawodników.

Po odegraniu hymnów narodowych, wymianie pamiątek i defiladzie rozpoczęły się właściwe zawody od biegu na 100 m. Po dwóch falstartach Zasłona wysunął się na czoło i pewnie wygrał w doskonałym czasie 10.6 sek. Polak miał w pobitym polu mistrza Niemiec słynnego Borchmeyera, Niemca Graemmera i Dunec-kiego. Zwycięstwo Zasłony wywołało duży sensacja

W skoku o tyczce zwycięstwo odniósł również Polak Morończyk, osiągając 4 m. Drugim był Niemiec Hartman 3.90, 3. Hauszwickel (N) 3.70, 4. Schneider (P) 3.60.

Na tym niestety skończył się sukces Polaków. Wszystkie następne konkurencje wygrali Niemcy.

W rzucie młotem Polacy nie odegrali żadnej roli: 1. Storch (N) 54,83, 2. Lutz (N) 52,50, 3. Kordas (P) 45.00, 4. Węglarczyk (P) 44.81.

Na 400 m przez płotki Niemcy zajęli znowu dwa pierwsze miejsca: 1. Darr 54.7, 2. Mayer 55.5, 3. Maszewski 56.5, 4. Drozdowski 58.

W trójskoku zwyciężył Niemiec Kotraschek 14.59 przed Polakiem [illegible] 14.25, Luckhausem (P) 14.18 i Niemcem Woellnerem 13.99.

Na 5 tys. m. zwycięstwo odniósł niespodziewanie Syring, który na ostatnim okrążeniu wysunął się na czoło i nie pozwolił sobie już odebrać prowadzenia. Czas Syringa wynosił 14:41.4, co jest nowym rekordem Niemiec. Drugie miejsce zajął Noji w czasie 14:46.5, 3. Eberhardt 14:48.8 przed Marynowskim (P) 15:18.8.

800 m wygrał Harbig (N) w czasie 1:51.6. Pięknie spisał się Gąssowski, zajmując drugie miejsce w czasie 1:52, 3. Eichberger (N) 1:53, 4. Staniszewski (P) 1:57.3.

W rzucie dyskiem pierwszym był rekordzista świata Schroeder 46.81, 2. Hilbrecht (N) 44.52, 3. Gierutto (P) 43.46, 4. Fiedoruk (P) [illegible]

W sztafecie 4×100 m zwyciężyła sztafeta niemiecka w składzie Borchmeyer, Gillmeister, Fischer i Graemer w czasie 41.7 sek. Polska sztafeta w składzie Danowski, Zasłona, Dunecki i Trojanowski ustaliła nowy rekord polski w czasie 42.0 sek.

Królewiec. — W niedzielę zakończone tu zostało międzypaństwowe spotkanie lekkoatletyczne Polska — Niemcy. Walka w drugim dniu była bardziej wyrównana.

Zawody odbywały się w niezbyt pomyślnych warunkach atmosferycznych. Prawie do samego rozpoczęcia padał ulewny deszcz, który miał ujemny wpływ na wyniki spotkania: bieżnia była rozmokła i ciężka. Mimo to na stadionie zebrało się około 5 tys. widzów.

Wyniki były następujące:

110 m płotki — 1) Wegner (N) 14.8, 2) Glaw (N) 15.0, 3) Sulikowski (P) 15.5, 4) Niemiec (P).

W skoku w dal pierwsze dwa miejsca zajęli Polacy, bracia Hoffmanowie. Karol był pierwszy z wynikiem 7.22, a Marian drugi z wynikiem 7.03, 3) Gotschalt (N) 6.92, 4) Kotraschek (N) 6.73.

400 m — 1) Rinck (N) 49.2, 2) Bues (N) 49.5, 3) Gąssowski 49.5 o dłoń, 4) Drozdowski 50.6.

1500 mwy grał zdecydowanie Polak Staniszewski w czasie 5:38.3, 2) Boettcher (N)3 :58.6, 3) Soldan (P) 3:59.4, 4) Mehlhose (N) 4:01.3.

200 m — 1) Gillmeister 22.0, 2) Fischer 22.0, 3) Zasłona (P) 22.4, 4) Dunecki (P) 22.7.

Oszczep — 1) Buesse 64,50, 2) Boeder 57.80, 3) Mikrut (P) 57.41, 4) Gburczyk (P) 49.22.

W rzucie kulą zwyciężył mistrz Europy Woellke rzutem 15.95, 2) Gierutto 15.41, 3) Cramer (N) 15.23, 4) Fiedoruk (P) 14.23.

W biegu na 10 km bezapedacyjne zwycięstwo odniósł Noji, który na 200 m przed metą minął Niemca Gebhardta i pierwszy przerwał taśmę w czasie 31:17, czas Gebhardta wynosił 31:17.4, 3) Marynowski (P) 31:22, 4) Muschik (N) 31:43.6.

Wzwyż — 1) Augustin 1.85, 2) Karol Hoffman (P) 1.80, 3) Gieurtto (P) i Haeusler (N) po 1.75.

4 × 400 m —1) Niemcy (Harbig, Sumser, Rossler i Rinck) 3:19.8, 2) Polska (Gąssowski, Kucharski, Drozdowski i Maszewski) 3:24.2.

Straszna burza nad Radomiem

Radom. (PAT). W nocy z soboty na niedzielę przeszła nad Radomiem burza o niebywałym nasileniu piorunów. W ciągu 20 minut uderzyło przeszło 30 piorunów.

M. i. na ulicy Młodzianowskiego piorun uderzył w tartak, powodując krótkie spięcie i pożar, który mimo energicznych wysiłków straży ogniowej trwał 10 godzin.

Spłonęło doszczętnie 9 budynków fabrycznych. Straty wynoszą przeszło 100 tysięcy złotych. Tartak był dzierżawiony przez tow. akcyjne „Radomski Tartak".

Zginął brat gubernatora Rzymu

Rzym. (PAT). Brat gubernatora Rzymu Mario Colonna, dokonując lotu ćwiczebnego na samolocie turystycznym, spadł wraz z aparatem z wysokości 700 metrów do Tybru i poniósł śmierć na miejscu wraz z towarzyszącym mu instruktorem lotniczym.

Niemcy urządzają światowy kongres fryzjerów

Berlin. (PAT). Tegoroczny światowy kongres fryzjerów odbędzie się w Kolonii w dn. od 2 do 9 października.

Po raz pierwszy mają być tam przeprowadzone światowe mistrzostwa sztuki fryzjerskiej.

Wystawę rzemieślniczą zwiedziło milion osób

Berlin. (PAT). Międzynarodowa wystawa rzemiasło została wczoraj zamknięta. Wystawę zwiedziło ogółem [illegible] milion 32 tysiące ludzi

Polonia — AKS 4:1 (1:0)

Warszawa. — Ostatnie przed wakacjami spotkanie o mistrzostwo ligi zakończyło się sensacyjnym zwycięstwem Polonii. Zawody rozpoczęły się z dużym opóźnieniem, ze względu na nieprzybycie wyznaczonego sędziego. Już w pierwszej minucie Nawrot zdobył prowadzenie dla Polonii. Po zmianie pól przez pierwsze 30 minut Polonia grała koncertowo. W piątej minucie Pazurek strzelił nieuchronnie. W 12 min. po centrze Kulli Nawrot podwyższył wynik do 3:0. W trzy minuty później Kulla zdobył czwartą bramkę. W ostatnim kwadransie do głosu doszedł AKS, dla którego honorowy punktt uzyskał Sikora. Goście grali niezdecydowanie, Polonia zaś ambitnie i ofiarnie. Doskonale spisała się pomoc, obrona i atak.

Zaowdy zgromadziły około 6.000 widzów.

O WEJŚCIE DO LIGI

Legia — Śląsk 2:1

Pierwszy występ Legii w tegorocznych rozgrywkach o wejście do ligi wypadł wcale obiecująco. Mistrz Poznania bowiem spisał się na gorącym terenie śląskim niespodziewanie dobrze, bijąc groźną drużynę świętochłowickiego „Śląska".

Poznańczycy, za wyjątkiem krótkiego okresu depresji, w drugiej części gry mieli przez cały czas przewagę i jako całość górowali nad drużyną gospodarzy.

Przygniatającą była przewaga Legii zwłaszcza w pierwszej części zawodów, które rozpoczęły się z 15-minutowym opóźnieniem z powodu nieprzybycia wyznaczonego sędziego, p. Sławikowskiego z Krakowa. Za zgodą obu drużyn mecz prowadził p. Laband ze Siemianowic.

Prowadzenie w 9 min. po przerwie, mimo przewagi gości, zdobył Śląsk z zamieszania podbramkowego przez Kulawika. Po tej bramce Legia załamała się, oddając na razie inicjatywę gry ślązakom. Wydawało się, że poznańczycy przegrają wysoko.

W 15 min. jednak Skowroński wyrównał i odtąd Legia nabrała znów otuchy i serca do walki i do końca gry zdecydowanie znów górowała, szczególnie zgraniem i doskonałą kondycją. Odniosła też zasłużone zwycięstwo. W 16 min. bowiem, po ładnej akcji, Klimczak zdobył zwycięską bramkę.

Śląsk w ostatnich minutach osłabł zupełnie i bronił się tylko zawzięcie, w sumie jednak zagrał słabo.

Na meczu był obecny kapitan PZPN, który grą Legii był zachwycony, głośno dając temu wyraz. Wyróżnili się poza strzelcami w drużynie Legii bramkarz Kwiatkowski, obrońca Dusik i Mikołajski w napadzie.

13-te narodowe zawody myśliwskie

W niedzielę w trzecim i ostatnim dniu narodowych zawodów strzelectwa myśliwskiego, w konkurencji śrutowej strzelania do rzutków o mistrzostwo Polski startowało 22 zawodników.

Tytuł mistrza Polski na r. 1938 zdobył W. Ziegenhirte 283 p. (300 możliwych), 2) K. Łyskowski 282 p., 3) Józef Kiszkurno 280 p., 4) bar. Rosenwerth 273 p. (w rozgr.)

Nagrodę dnia, ufundowaną przez przewodniczącego komisji głównej strzelectwa myśliwskiego PZŁ, p. Janusza Regulskiego, za największą ilość trafionych rzutków w trzecim dniu zawodów, zdobył po rozgrywce Konstanty Łyskowski, wicemistrz Polski na r. 1938. Wyżej wymienieni zawodnicy stanowią ekipę polską na międzynarodowe zawody o mistrzostwo Europy i mistrzostwo świata, które w roku bieżącym zostaną rozegrane w Czechosłowacji.

PIŁKA NOŻNA

Warta — Gwiazda (Bydgoszcz) 2:0 (1:0)

Bydgoszcz — W niedzielę odbyło się w Bydgoszczy pierwsze spotkanie w ramach rozgrywek o mistrzostwo Polski juniorów. Spotkali się mistrz Pomorza — Gwiazda (Bydgoszcz) z poznańską Wartą, która odniosła zdecydowane zwycięstwo. (fb)

Cracovia postanowiła odwołać się w sprawie unieważnienia spotkania ligowego z Polonią od uchwały w. g. i d. Mający być powtórzony mecz Cracovia — Polonia odbędzie się 14 sierpnia i zapoczątkuje jesienną kolejkę rozgrywek ligowych.

HUMOR SPORTOWY

— Cóż to, nie widzi pan, panie spadochroniarzu, gdzie pan nogi stawia ?
(The Humorist, Londyn).

Wioślarskie regaty w Bydgoszczy

Bydgoszcz — Nie bardzo udały się tegoroczne pierwsze międzynarodowe regaty wioślarskie, zorganizowane na torze w Brdyujściu pod Bydgoszczą. Co prawda publiczność nie wystraszyła się padającego prawie bez przerwy deszczu i zapełniła szczelnie trybuny, jednakowoż widowisko, jakiego była świadkiem nie mogło jej zadowolić. Czołowe osady polskie albo zjeżdżały same tor, albo też miały słabszych przeciwników. W szczególności nie doszło do pojedynku między AZS poznańskim i warszawskim w ósemkach. Co jednak najważniejsze, udział klubów polskich był dużo mniejszy niż niemieckich z Grudziądza i Bydgoszczy, które nie mając poważniejszych przeciwników, odnosiły zwycięstwa. Lepiej by takich regat więcej nie było!

Ze zmiennym szczęściem startowały ponadto załogi niemieckie z Rzeszy, oraz wioślarze gdańscy.

Wyniki poszczególnych konkurencyj były następujące:

Czwórki półwyścigowe wojskowych — 1) WKS Bydgoszcz 7:06, 2) WKS Grodno 7:06,2. Pierwszą osadę Wojsk. Jachtklubu Bydg. zdyskwalifikowano.

Drugie czwórki — 1) GRV (Grudz.) 6:03.2, 2) BTW (Bydg.) 6:04.2.

Jedynki nowicj. — 1) Frithjow (Bydg.) 6:43.4, 2) GRV (Gr) 6:56, 3) WTW.

Pierwsze czwórki — 1) BR Hellas (Berlin) 5:54, 2) KKW (Bydg.) 6:08.2.

Ósemki nowicjuszy — 1) ERC (Elbląg) 5:38.4, 2) AZS (Warsz.) 5:45.

Czwórki półwiścig. pań — 1) Bydgoski KW 4:13.3, 2) Warsz. KW 4:16

Czwórki półwicgowe wojskowe — 1) Polic. KS (Bydg.) 6:53, 2) WKS (Grodno) 7:02.2.

Jedynki — 1) AZS (Warsz.) Kepel 6:41.4, 2) Frithjow (Reich) 6:46.2, 3) RV Toruń 7:06.

Czwórki młodszych — 1) GRV (Gr.) 6:16, 2) BRC Hellas (Berlin) 6:16.2, 3) KPW (Bydg.) 6:33.4.

Czwórki półwyścigowe — 1) BTW 7:01, 2) KW Rejów-Skarżysko 7:05.

Czwórki pań — 1) Bydgoski KW 4:08, 2) Warsz. KW 4:09.1.

Czwórki bez st. — 1) BRC Hellas 6:07.1, 2) WTW 6:26.3.

Drugie czwórki nowicjuszy — 1) ERC (Elbląg) 6:32.1, 2) Frithjow (Bydg.) 6:34.3.

Pierwsze czwórki nowicjuszy — 1) KW Rejów-Skarżysko 6:27.2, 2) GRV (Gr.) 6:27.4.

Czwórki półw. nowicjuszy — 1) Policyjny KS (Bydg.) 6:54.4, 2) Gr. TW. Wisła (Grudz.) 6:54.4, 3) KPW Pomorzanin (Toruń) 7:01.4.

Dwójki bez st. z powodu zgłoszenia tylko jednej osady WTW (Braun, Kobyliński) — nie odbył się.

Ósemki młodszych — 1) ERC (Elbląg) 5:34.8, 2) AZS Warsz. 5:45, 3) KKW (Bydgoszcz) 5:45.2.

Czwórki wagi lekkiej — 1) Hellas, 2) Pomorzanin (Toruń) 6:27.

Dwójki podwójne — 1) Frithiow (Bydgoszcz) 6:04.3, 2) WTW 6:14, 3) KW Wisła (Gr.).

Pierwsze czwórki: 1) RV (Gr.) 6:24, 2) Frithjow.

Ósemki (bieg główny o mistrzostwo miasta — 1) AZS Poznań 5:28.4, 2) KPW Poznań 5:33.2, 3) DRV Gdańsk 5:37.2, 4) BTW 5:40.

V zlot gwiaździsty w Inowrocławiu

Inowrocław. (Tel. wł.) — Przy niebardzo sprzyjających warunkach atmosferycznych odbył się w Inowrocławiu, w niedzielę, V zlot gwiaździsty, który cieszył się dużym zainteresowaniem wszystkich Aeroklubów, za wyjątkiem Aeroklubu poznańskiego.

Zgłoszono 24 maszyny i tyluż pilotów oraz obserwatorów. Udział wzięły m. in. dwie panie, a mianowicie Wojtulanysówna z Warszawy i Dowmontówna z Inowrocławia.

Aeroklub gdański przysłał dwie maszyny, Inowrocław jedną, Lublin dwie, Lwów dwie, Łódź trzy, Aeroklubu poleskie dwie, Toruń pięć, Katowice dwie, Warszawa cztery i Wilno jedną.

Przylot wszystkich maszyn na lotnisko inowrocławskie nastąpił pomiędzy godz. 11.30 a 12.15.

Na miejscu obecni byli przedstawiciele władz lotniczych, wojskowych i państwowych.

Po śniadaniu uczestnicy zlotu rozpoczęli o godz. 14 loty orientacyjne na trasie dookoła Inowrocławia. Znajdowało się na niej dziesięć znaków orientacyjnych, które obserwatorzy musieli nanieść na mapę. Po locie orientacyjnym każda załoga musiała na oznaczonym miejscu na lotnisku wyrzucić meldunek i następnie lądować w prostym kącie. Do punktacji wliczano również przylot na lotnisko inowrocławskie.

W wyniku punktacji zlotu pierwsze miejsce zajął Aeroklub wileński (pilot Świetlikowski — obserwator Osuchowski) 760 p. (na 800 możl.), 2) Lublin (Klewenhagen — Wasilewski) 740 p., 3) Lwów (inż. Solak — Dziubiński) 690 p., 4) Warszawa (inż. Strączyński — Lewczuk) 680 p., 5) Lublin (Bohusiewicz — Prusiński) 660 p., 6) Gdańsk (Łabiszewski — Bachleda) 652 p.

Jedno z dalszych miejsc uzyskał powstały niedawno Aeroklub Kujawski. Podkreślić należy trudne warunki atmosferyczne, które tym bardziej ujawniły sprawność naszego lotnictwa cywilnego.

Nadmienić należy, że we wszystkich konkurencjach wzięło udział również dwóch dziennikarzy-obserwatorów, a mianowicie red. „Słowa Pomorskiego" Jacek Strzyżewski oraz Wytyk, obaj z Torunia.

Wręczenie nagród zwycięzcom odbyło się o godz. 19,30 w Kasynie Oficerskim.

Podkreślić należy duże zainteresowanie publiczności, mimo wybitnej niepogody.

Zawody odbyły się pod sprawnym kierownictwem mjra Kaczmarczyka.

Mistrzostwa sokole

Pleszew — W zawodach brało udział 36 druhen z następujących okręgów: jarocińskiego, kościańskiego, ostrowskiego, poznańskiego i wągrowieckiego.

Wyniki były następujące:

60 m: 1) Masłowska W. 8.8; 100 m: Lisówna 14.7; 80 m pł.: Laubówna (Poznań) 17.3. Skok wzwyż: Tomczakówna 1.25. W dal: Masłowska (Wągrowiec) 4.12 (p. 6). Kula: Laubówna 9.31. Dysk: Zboralska (Jarocin) 23.27. Oszczep: Zboralska 20.93. 4×75 m: Jarocin.

Siatkówka druhen: 1) Jarocin, 2) Poznań, 3) Września. Koszykówka druhów: 1) Ostrów, 2) Jarocin. Siatkówka: 1) Ostrów, 2) Jarocin.

Ogólna punktacja: 1) Okręg jarociński 122 p., 2) Wągrowiec 63 p., 3) Poznań 58 p., 4) Ostrów 17 p., 5) Kościan 7 p.

Okręg jarociński zdobył więc puchar wędrowny, ufundowany przez druha dra Meissnera, na własność. Puchar za gry sportowe, ufundowany przez p. Emilię Karge z Poznania, zdobył okręg jarociński. Poza tym rozdano kilka cennych nagród za najlepsze wyniki, osiągnięte w zawodach.

Pogoda panowała przez cały dzień, dopiero na zakończenie spotkania spadł drobny deszcz. Publiczność nie dopisała. Zawody wypadły dobrze, jednak organizacja ich wykazała usterki.

KOLARSTWO

W Gnieźnie na stadionie WKS odbyły się w niedzielę międzyklubowe wyścigi torowe, które zgromadziły, jak na Gniezno, rekordową ilość publiczności, bowiem aż 3.500 osób.

W zawodach wzięło udział 73 zawodników z Poznania, Gdyni, Torunia, Bydgoszczy i Gniezna.

Wyniki były następujące:

Wyścig na przełaj (3 000 m) w maskach gazowych: 1) Frackowiak (PTCM Poznań) 3:30, 2) Poterski (PKK Gniezno) 3:31, 3) Sarnowski (PTCM Poznań).

Wyścig o rek. toru 500 m: 1) Wyryna (Pomorzanin) 43.6, 2) Józefiak (ZS Poznań) 43.8, 3) Sikorski (PKK Gniezno) 43.9.

3 000 m pań: 1) Brenkiewiczówna (KPW Gdynia) 6:27, 2) Jakubowska (PKK) 6.30, Woźniakówna (PTCM), która wyścig prowadziła, uległa w ostatnim okrążeniu wypadkowi.

4 000 m drużynowy: 1) Stomil 12:00, 2) PKK (Gniezno) 16:41.

Wyścig australijski: 1) Wydarkiewicz (Stomil) 11 000 m — 14:33.2, 2) Helandt (KPW Gdynia), 3) Rogalski (Pomorzanin Toruń).

Wyścig dla niestowarzyszonych 3 000 m: 1) Chmela (Poznań) 5:34, 2) Kaczmarkiewicz, 3) Cichocki (Gniezno).

Wyścig amerykański parami (półgodzinny): 1) H. Lange — Szymański (HCP) 18 500 m, 2) Ratajczak — Frackowiak (PTCM) 3) Koperski i Thiem (Pomorzanin).

Sędzią głównym był p. Pawłowski z Poznania. (br)

Porażka Sobieraja

Puck — W sobotę rozpoczęły się w Pucku szóste kajakowe mistrzostwa Polski. Do mistrzostw zgłosiło się 98 osad męskich i 14 żeńskich z 24 klubów z całej Polski.

W pierwszym dniu zawody odbywały się przy fatalnych warunkach atmosferycznych.

W jedynkach wyścigowych na 10 tys. m duża sensacją była porażka mistrza Polski Czesława Sobieraja z Poznania z młodym zawodnikiem puckim Ambrożym Langem.

Wyścig kajaków żaglowych „P. 15" wygrał Grzesiak i Zadroziński z Pucka.

W drugim dniu wyścigu kajaków żaglowych „P. 7" na 10 000 m zwycięstwo odniosła osada Pyszkowski — Pachul z Torunia. W dwójkach wyścigowych kajaków na 10 000 m wygrała osada toruńska Wejszewski i Lisiński. W składakach na 10 000 m pierwsze miejsce zajęła osada katowicka Wichary — Homel. W dwójkach wyścigowych pań na 600 m pierwsze miejsce zajęła osada KPW Pomorzanin (Toruń) w składzie Prassówna — Mrozówna.

PŁYWANIE

Na obóz w Katowicach, prowadzony pod kierownictwem trenera amerykańskiego Steppa przed spotkaniem z Finlandią, wyjechali wczoraj z Poznania dwaj zawodnicy Unii, zaliczeni do grupy olimpijskiej, mianowicie Kaźmierczakówna oraz Kruczkowski. Pozostaną oni w Katowicach aż do mistrzostw Polski (16 i 17 bm. w Bielsku), które zadecydują o ewentualnym dalszym pobycie na obozie, który zostanie już przeniesiony do Warszawy. (a)

PIĘŚCIARSTWO

Schmeling powrócił w sobotę do Berlina.

Lista najlepszych pięściarzy świata za okres ostatnich 3 miesięcy przedstawia się następująco: waga ciężka — 1. Joe Louis, 2. Galento, 3. Baer, 4. Faar, 5. Paster, 6. Schmeling, 7. Baerlund; półciężka — 1. Lewis, 2. Fox, 3. Gainer; średnia — 1. Freddie Steele, 2. Corbet, 3. Apostoli, 11. Tadeusz Jarosz; półśrednia — 1. Armstrong, 2. Garcia, 3. Williams; lekka — 1. Ambers, 2. Day, 3. Arizmendi; kogucia — 1. Escobar, 2. Morgan, 3. Lepaga; musza — 1. Montana, 2. Jurich, 3. Kane.

PIŁKA WODNA

Giszowiec mistrzem Polski. Dużą sensacją w polskim piłkarstwie wodnym jest zdobycie mistrzostwa Polski przez drużynę z Giszowca, która w roku bież. po raz pierwszy brała udział w rozgrywkach polskiej ligi waterpolowej. Przez długie lata mistrzem była krakowska Makkabi, która jednak w ub. roku spadła z ligi, zaś od ostatnich pięciu lat mistrzostwo dzierżył katowicki Erster Kattowitzer Schwimmverein (EKS), będąc drużyną bezkonkurencyjną. Dopiero w roku bież. EKS znalazł godnego przeciwnika w beniaminku ligowym.

PIŁKA RĘCZNA

Kongres międzynarodowej federacji piłki ręcznej odbył się w sobotę w Berlinie z udziałem reprezentantów 10 państw. Dokonane zostały wybory uzupełniające, przyjęto kilka zmian regulaminu gry oraz ustalono miejsce następnego kongresu, którym jest Tokio. Jako nowych członków przyjęto Argentynę, Kubę, Holandię, Czechosłowację (Związek Sudecki) oraz Norwegię.

Polska — Holandia 12:5 (5:1). W turnieju pocieszenia, odbywającym się w ramach mistrzostw świata w szczypiorniaku, drużyna polska spotkała się wczoraj w Berlinie z drużyną holenderską, wygrywając zdecydowanie. Polacy wykazali bardzo znaczną poprawę w stosunku do przegranej ze Szwajcarią.

W spotkaniach o mistrzostwo świata odbyły się gry półfinałowe. Jak było do oczekiwania drużyna gospodarzy pokonała na berlińskim stadionie Węgrów 14:3 (5:3) i zakwalifikowała się do finału, w którym spotka się ze Szwajcarią, która wyeliminowała Szwecję 5:2 (2:1). Szwajcarzy górowali szczególnie pod względem technicznym. Szwedzi przeciwstawili grę twardą i ostrą.

Polska na siódmym miejscu. W niedzielę zakończył się w Berlinie turniej pocieszenia o mistrzostwo świata w szczypiorniaku. W spotkaniu o 6 i 7 miejsce Czechosłowacja pokonała Polskę w stosunku 12:10 (5:7). Poza tym Rumunia wygrała z Luksemburgiem 12:6 (5:3), a Dania zwyciężyła Holandię 9:3 (3:3).

W spotkaniu o pierwsze miejsce Niemcy zwyciężyły Szwajcarię 23:0 (2:0), a w walce o trzecie miejsce Węgry pokonały Holandię 10:2 (4:2).

W rezultacie pierwsze miejsce zajęły Niemcy, 2) Szwajcaria, 3) Węgry, 4) Szwecja, 5) Rumunia, 6) Czechosłowacja, 7) Polska, 8) Dania, 9) Holandia, 10) Luksemburg.

TENIS

BKS — WKS (Poznań) 6:2

Bydgoszcz — W ramach drużynowych mistrzostw Polski spotkali się w niedzielę poznański WKS i Bydgoski KS. Na najwyższym poziomie stała gra pań.

Wyniki spotkań były następujące:

Biechowski (B) — Steszewski 4:6, 6:3, 7:5; Figurski (B) — Baranowski 2:6, 6:2, 6:4; Figurski i Biechowski — Steszewski i Baranowski 6:3, 6:4; Głowacka (B) — Kokeli 8:6, 6:1; Głowacka i Biechowski — Kokeli i Baranowski 6:3, 6:0; Steszewski — Figurski 9:7, 2:6, 6:1; juniorzy: Nikolai (B) — Julkowski 1:6, 0:6; spotkanie Biechowski — Baranowski nie doszło do skutku z powodu deszczu, przy czym Baranowski zrezygnował z gry. (fb)

Komunikat meteorologiczny

Wczoraj o godz. 14 nad całą niemal Polską naplynęło chłodne powietrze oceaniczne, powodując pogodę chmurną i miejscami deszcze przy umiarkowanych wiatrach północno-zachodnich i temperaturze około 18 stopni. Tylko na Wileńszczyźnie znajduje się ciepłe powietrze zwrotnikowe (temperatura około 25 st.) przy wiatrach z kierunków wschodnich. Na Kasprowym Wierchu zanotowano 3 st. przy burzy z północy.

Przewidywany przebieg pogody w dn. 11 bm.: Na zachodzie i w środku kraju przejściowy wzrost zachmurzenia typu kłębiastego w ciągu dnia. Skłonność do burz i przelotnych opadów, cieplej (temperatura około 22 st.). Umiarkowane, porywiste wiatry z kierunków zachodnich. Widzialność bardzo dobra. Podstawa chmur niskich od 300 m. Na wschodzie na ogół chmurno i miejscami deszcz.

Obłąkany syn rozbił ojcu cepami czaszkę

Łódź, 10. 7. Wieś Borowa pow. Łask, przeżyła dwa wstrząsające wypadki, które wśród mieszkańców wywołały olbrzymie wrażenie.

Od dłuższego czasu syn gospodarza Michała Wiśniewskiego, 22-letni Józef zdradzał objawy choroby umysłowej. Ostatnio w jego zdrowiu zaszła poważna poprawa i dlatego był używany do prac gospodarczych. Józef Wiśniewski w czasie młócenia rzepaku, nieoczekiwanie dostał ataku szału i cepami dwukrotnie uderzył ojca swego, rozbił mu czaszkę, kładąc go trupem na miejscu. Szaleńca ubezwładniono i przewieziono do szpitala dla umysłowo-chorych

W tej samej wsi niesamowite samobójstwo popełnił 43-letni Andrzej Grabowski, zamożny gospodarz.

Grabowski prowadził rozległe interesy, jednak ostatnio stracił prawie wszystko i znalazł się w trudnych warunkach. Sytuacja majątkowa doprowadziła go do rozstroju nerwowego, który pchnął do samobójstwa. Grabowski w nocy udał się do obory i tam powiesił się na rogach krowy. Zwłoki samobójcy znaleziono dopiero rano.

Nie notowane to samobójstwo, jak i potworne ojcobójstwo szaleńca wywołały ogromne poruszenie.

Doroczny sejmik pięściarzy

Wczorajsze roczne walne zebranie PZB nie przyniosło większych zmian — Żywe zainteresowanie prasą — Nie głosowano nad wnioskiem „aryjskim"

Poznań — Chcąc w jednym zdaniu scharakteryzować wczoraj odbyte w Poznaniu roczne walne zebranie Polskiego Związku Bokserskiego, najstosowniejszym będzie określenie: „Z dużej chmury, mały deszcz!". Wiele wydarzeń w ciągu ubiegłego roku sprawozdawczego oraz przygotowania okręgów na walne zebranie kazały przypuszczać, że nastąpią na nim poważniejsze zmiany, może nawet przeniesienie siedziby związku do Warszawy. — Szczególnie alarmujące wiadomości podawała przed zebraniem prasa zamiejscowa.

Rzeczywistość niedzielnych obrad PZB odbiegała wyraźnie od lat ubiegłych. Jednakże poziom i tym razem nie stał na specjalnym poziomie. Za wyjątkiem bowiem delegatów Poznania, którzy pod tym względem ratowali sytuację oraz dalszych nielicznych wyjątków wałkowano niepotrzebnie szereg innych spraw mało ważnych, traktując je nadto bardzo mechanicznie i bez przekonania i z małą rzeczowością. Wielu delegatów przez cały wreszcie czas milcząc przysłuchiwało się, przytakując innym. Okręg Poznański, chociaż zajmował w dyskusji najczęściej głos, nie miał zupełnie zamiaru czynienia opozycji, czy „mącenia wody". Przemówienia czterech jego reprezentantów, z których każdy miał przydzielony osobny referat, były bardzo rzeczowe a przewodnią ich myślą była troska o dobro pięściarstwa polskiego. Oddali oni każdemu co się należało, nie obawiali się jednak po męsku wystąpić z krytyką tam, gdzie ona była konieczna.

Brak narybku wśród reprezentacyjnych zawodników, mała ilość sędziów kwalifikowanych, nieodpowiednia polityka wydziału spraw sędziowskich, brak trenerów, konieczność „wychowania" publiczności, oto najważniejsze punkty dyskusji. Poczesne miejsce w obradach niedzielnych zajął stosunek PZB do prasy. Problem ten wypływał co chwilę. Wszyscy mówcy stwierdzali konieczność utrzymywania ścisłej łączności z prasą, uznali jej pozytywny stosunek do pięściarstwa oraz stanęli na stanowisku, że utrzymanie dobrych stosunków jest możliwe wtedy, gdy kontakt będzie więcej szczery i następować będzie bezpośrednia wymiana zdań. Sam prezes PZB, który nie omieszkał podkreślić w swoich wywodach pewne „ale", doszedł takiego przekonania.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa mjra Mirzyńskiego, wybrane zostało prezydium. Obrady prowadził i tym razem jako przewodniczący adw. Marian Binke.

Przy stwierdzaniu pełnomocnictw delegatów okazało się, że reprezentowane są wszystkie okręgi, za wyjątkiem białostockiego i wołyńskiego. Największą liczbą głosów dysponowała Warszawa — 466, dalej Śląsk 366, Pomorze 372, Łódź 363, Poznań i Lwów po 255, Lublin 126, Kraków 118, Wilno 63.

Protokółu ostatniego walnego zebrania — który został przyjęty — oraz sprawozdań z działalności ustępującego zarządu nie odczytywano, gdyż zostały przesłane okręgom na piśmie. Jedynie odnośnie całorocznej działalności szereg uzupełniających danych podał prez. mjr. Mirzyński.

Przeszło 2-godzinną dyskusję nad sprawozdaniami zapoczątkował delegat Poznania, inż. Dickmann, który omówił całokształt działalności PZB. Stwierdził on w bardzo rzeczowych wywodach, że przygotowywanie naszej ósemki reprezentacyjnej podobne jest raczej do trenowania stajni wyścigowej. Mało dba się o narybek, którego dlatego też nie ma oraz nie urządza się zawodów dla rezerwy. Wspomniał o dużej ilości oficjelów na wyjazdach, niezgodzie PZB z prasą, brak dostatecznej liczby sędziów i in. Delegat Wilna kpt. Żmudziński omówił przede wszystkim bolączkę prowincji, która głównie uwidacznia się w formie braku instruktorów-trenerów. Praca w Wilnie wre. Liczba szkolonych przekracza tysiąc, ale okręg potrzebuje pomocy finansowej. Następny delegat Poznania, p. Derda skrytykował dość ostro działalność wydziału spraw sędziowskich, wspominając o mistrzostwach Polski, małych ilości sędziów oraz kongresie Fiby. P. Sikorski omówił sprawy finansowe, gospodarkę finansową PZB oraz nieproporcjonalne w stosunku do liczby publiczności wpływy względnie zyski z meczu z Francją w Warszawie. Następny delegat Poznania p. Jeczkowiak — sprawy wyszkoleniowe. Zauważył, że na prowincji są talenty, trzeba je jednak poszukać i odpowiednio nimi się zająć. Do tego są konieczni trenerzy. Po krótkim przemówieniu delegata Warszawy, zabrał głos p. Kordasz z Łodzi, który wskazał, że najważniejszą komisją jest sekcja i klub, które też powinny znaleźć odpowiednią opiekę. Znaczny jest brak odpowiednich sal na zawody, a przecież — jak słusznie podkreślił — podobnie, jak trudno wymagać, by lekarze budowali szpitale, a profesorowie zajmowali się wznoszeniem szkół, tak i słusznym jest, że budownictwem sportowym powinien się zająć kto inny, aniżeli związek i kluby pięściarskie. Dalszą część przemówienia swego poświęcił publiczności, którą trzeba wychować. Ustosunkowanie związku do prasy i na odwrót powinno być równorzędne, wówczas panować będzie harmonia. O ile była krytyka ze strony prasy, to zdaniem mówcy, nie była ona nigdy skierowana przeciwko pięściarstwu jako takiemu. W Łodzi stosunek prasy do związku jest bardzo serdeczny. Nie pominął również p. Kordasz sprawy polityki zagranicznej PZB. Po licznych klęskach na tym terenie, pierwszym zwycięstwem jest wybór członka PZB do komitetu wykonawczego FIBY.

W odpowiedzi na poruszone sprawy p. Rybarczyk podał do wiadomości, że drużyna rezerw spotka się z Estonią. Jeżeli zaś chodzi o reprezentację, to jest ona obecnie bardzo pożądana przez wszystkie związki. W szczególności prągnie odnowienia kontaktu Szwecja, oraz przewidziane jest spotkanie z Anglią. Odnośnie kongresu, mówca stwierdził, że nic na nim nie można było się nauczyć. Następnie prezes omówił sprawy ogólne, szczególnie zaś poruszył sprawę sędziów, sprawy wyszkoleniowe, Sztama, rezerw oraz obozów. Po szeregu dalszych przemówieniach, zabrał głos również przewodniczący, były prezes PZB adw. Linke, który w bardzo objektywnych i wyraźnych ale rzeczowych słowach obok omawianych poruszył również kilka nowych spraw.

Na wniosek Lublina i z dodatkiem Warszawy udzielono ustępującym władzom pokwitowania. Po przyjęciu preliminarza budżetowego, wybrana została komisja-matka, która obradowała nad składem przyszłego zarządu w czasie godzinnej przerwy obiadowej.

Po przerwie obiadowej, która przeciągnęła się ponad ustalony okres pół godziny, początkowo dalszy ciąg obrad poszedł znacznie sprawniej. Oczekiwane z dużym zaciekawieniem wybory poszły nadspodziewanie gładko. Zaproponowana przez komisję-matkę lista nowych władz PZB, uzyskała bez sprzeciwu zgodę zebranych i została jednogłośnie przyjęta. Skład zarządu uległ co prawda nieznacznym zmianom i przedstawia się następująco:

Mjr Mirzyński — prezes; mgr Sikorski, inż. Dickmann i Rybarczyk (równocześnie przewodn. wydz. sport.) — wiceprezesi; Szerbert — sekretarz; Idźkowski — skarbnik; Bielewicz — przewodniczący Wydz. S. S.; Suszczyński — kapitan związkowy; Wesselik — kronikarz; Mazurek — gospodarz; Kożaj i Jeczkowiak — radni. Do komisji rewizyjnej wybrano jako przewodniczącego kpt. Ferszta (Warszawa) a jako członków pp. Sobczaka i Pałowskiego, na zastępców zaś pp. Wiankowskiego (Łódź) i Pasturczaka (Warszawa). Do sądu polubownego weszli pp. adw. adw.: Linke, Strzelczyk i Seydlitz.

W dalszym ciągu ustalono terminarz spotkań:

Mistrzostwa drużynowe Polski odbędą się w terminach 2. XI, 4. XII, 18. XII, 8. I, 22. I, 12. II, 26. II i ostatnie finałowe spotkanie 12 marca. Indywidualne mistrzostwa Polski odbędą się w grupach: 25 i 26 marca, a finały 2 i 3 kwietnia. Tegoż dnia rozpocznie się obóz przed mistrzostwami Europy, który potrwa aż do wyjazdu reprezentacji polskiej na te mistrzostwa. Odbędą się one od 18 do 22 kwietnia 1939 r.

Kalendarzyk spotkań międzypaństwowych ustalono jak następuje: 6, 8.: Polska — Włochy w Wenecji; 7. 11.: Polska — Niemcy w Kolonii; drugi garnitur Polski w tym samym dniu walczyć będzie z Estonią w Polsce. Miejsce spotkania nie zostało dotąd uzgodnione; 15 stycznia Szwecja — Polska w Polsce; 19. 2.: Węgry — Polska również w Polsce, wreszcie 19. 3.: Finlandja — Polska również na naszym terenie.

Nadto PZB poprosił jeszcze o jeden termin, dla rozegrania spotkania międzypaństwowego w Polsce, przy czym ma on na uwadze Danię, Szwajcarię i Anglię. Szczególnie to ostatnie spotkanie jest przedmiotem usilnych starań PZB. Mistrzostwa indywidualne Polski (finały) odbędą się w Katowicach, wniosek bowiem delegata Śląska, który zobowiązał się do pokrycia wszystkich kosztów organizacji przeszedł jednogłośnie.

Z wniosków, których zgłoszono około 40, dotyczących przeważnie zmian statutu względnie regulaminów, najważniejszymi były wnioski wsprawie składu ilościowego kompletu sędziowskiego na zawody oraz jawnego sędziowania. Wniosek Krakowa, by wszystkie bez wyjątku zawody sędziowane były przez 3 sędziów punktowych i sędziego ringowego bez prawa głosu, upadł przygniatającą większością. Przyjęto natomiast i uchwalono wniosek wspólny Warszawy i Poznania, by walki o indywidualne mistrzostwa okręgu i Polski, drużynowe mistrzostwo Polski, spotkania międzyokręgowe i międzynarodowe sędziowało 3 sędziów punktowych oraz sędzia ringowy bez prawa głosu.

Wszystkie inne zawody a m. in. drużynowe mistrzostwa okręgu w klasach A i B sędziowane będą dotychczasowym systemem.

Budząca ogólne zainteresowanie sprawa wprowadzenia jawnego sędziowania walk nie mogła być pozytywnie załatwiona, bowiem wprowadzenie tego sposobu kolidowałoby z przepisami Fiby.

Delegat okręgu poznańskiego zalecił jednak innym okręgom, by wzorem Poznania wyprowadzały tytułem próby ttaki sposób sędziowania, ufając, że doświadczenia, które poczyni się w nadchodzącym sezonie sprawią, że następne walne zebranie PZB ten sposób sędziowania uchwali i wystąpi z odpowiednim wnioskiem na kongresie Fiby.

Wniosek Poznania, aby kapitan sportowy PZB stawiał do drużyny wyłącznie zawodników pochodzenia aryjskiego przewodniczący nie poddał pod głosowanie, oświadczając, że wniosek taki sprzeciwia się zarządzeniom PUWF.

Dalszy wniosek Poznania, by kapitan sportowy proponował tylko skład drużyny reprezentacyjnej, a decyzja ostateczna spoczywała w rękach zarządu PZB, nie uzyskał większości.

Dalej przyjęto wnioski, że młodzikiem jest zawodnik, który nie ukończył 18 lat i że sędzia PZB nie może być sekundantem drużyny. Uchwalono utworzyć nadzwyczajną komisję odwoławczą w składzie 3 osób (prezes PZB, przew. wydz. sędziowskiego i wydz. sportowego — względnie ich zastępcy), która urzędować będzie na mistrzostwach indywidualnych Polski i rozpatrywać sprawyp rzy ewentl. krzywdzących orzeczeniach kompletu sędziowskiego. Komisja ta nie może wprawdzie zmienić ogłoszonego wyniku, ale będzie miała prawo zawodnika pokrzywdzonego — mimo ogłoszonej porażki — dopuścić do dalszych walk, wycofując równocześnie zwycięzcę.

Kategoryczny wniosek Wilna o przyznanie kwoty 1300 zł subwencji na szkolenie zawodników i podtrzymanie pięściarstwa w tym okręgu, załatwiono w ten sposób, że Wilno otrzyma w najbliższym czasie instruktora.

Delegat Poznańskiego OZB wysunął dezyderat, aby PZB nie wystawiał do reprezentacji zawodników niearyjskiego pochodzenia.

Na wniosek Śląska powierzono temu okręgowi organizację indywidualnych mistrzostw Polski, które odbędą się w Katowicach.

Po blisko 6-godzinnych obradach solwował przewodniczący p. mec. H. Linke walne zebranie związku.

POLSKA ODZNAKA BOKSERSKA

Po raz pierwszy PZB przyznał, na wniosek wydziału sportowego, szereg nowo wprowadzonych odznak. Przyznane one zostały bądź to na podstawie udziału w reprezentacji państwowej, bądź też ilości ogólnej zwycięstw i remisów. W kilku wypadkach przyznanie PZB budzi poważne wątpliwości. Najjaskrawszym jest przyznanie Szymurze i Kolczyńskiemu tylko odznaki brązowej.

Odznakę otrzymali następujący zawodnicy:

Złota odznake: Pilat Stanisław (PKS-Katowice) — 17 razy w reprezentacji Polski, Majchrzycki Walter (Sokół-Poznań) — 13 razy.

Srebrna: Czortek Antoni (Okęcie-Warszawa) — 13 razy w repr. Polski, Sipiński (Warta) — 12, Forlański Mieczysław (Warszawianka) — 12, „Kajnar" (Warta) — 11, „Arski" Jan (Warta) — 10, Seweryniak Adam (Okęcie) — 10, Sobkowiak Edmund (Okęcie) — 10, Koziołek Zygmunt (Warta) — 111 zwycięstw i remisów.

Brązowa: Szymura Franciszek (Warta) — 9 razy w repr. Polski, Pisarski J. (Geyer) — 8, Polus Al. (Warszawianka) — 8, Tomaszewski Edm. (Warta) — 6, Rudzki (Naprzód-Lipiny) — 6, Garncarek J. (IKP-Łódź) — 5, Woźniakiewicz Stan. (Warszawianka) — 6, Krzemiński Br. (Gryf-Toruń) — 5, Rogalski Tad. (Sokół-Poznań) — 5, Karpiński Wal. (Fort-Bema Warszawa) — 5, Jarecki Wł. (Warta) — 82 zw. i rem., Janowczyk M. (Sokół-Poznań) — 38 zw. i rem., Wolniakowski Fr. (Warta) — 67 zw., Pela Tad. (Sokół-Poznań) — 66 zw., „Wirski" (Warta) — 65 zw., Wiśniewski Stefan (Warta) — 58 zw., śp. Florysiak Cz. (Warta) — 57 zw., Górecki St. (Jagiellonia-Białystok) — 12 zw. i rem. w barwach Okręgu, Piotrowicz Br. (Jagiellonia-Białystok) — 14 zw. i rem., Kuśnier Chaskiel (Białystok) — 14 zw. i rem. (!)

NAGRODA HONOROWA PZB

Nagrodę honorową PZB, za uzyskanie najlepszej klasyfikacji — 18 punktów otrzymała poznańska Warta. Nagroda wydana została za rok 1937/38.

Mussolini o faszyźmie

Rzym. (Tel. wł.) Prasa włoska zamieszcza na naczelnym miejscu przedmowę Mussoliniego do nowego wydawnictwa aktów Wielkiej Rady Faszystowskiej, które obejmują okres 15 lat faszyzmu.

Na wstępie Mussolini wskazuje na sukcesy odniesione w ciągu ostatnich lat przez faszyzm i przechodzi następnie do zagadnienia hiszpańskiego, podkreślając m. in., że „publikacja aktów Wielkiej Rady następuje w chwili, gdy wojska gen. Franco trzymają już w rękach swoich zwycięstwo. Wydarzenia te mają doniosłość historyczną. Jest to pierwszy raz w dziejach, że czarne koszule wystąpiły na terenie międzynarodowym przeciwko siłom bolszewickim. Jest to pierwsze zderzenie między dwiema rewolucjami, nie wiemy, czy to zderzenie powtórzy się już w skali europejskiej lub światowej. Jedno jest pewne, że faszyzm nie lęka się wojny, która może zadecydować o losie kontynentu. Wojna afrykańska wpłynęła na ustalenie wytycznych polityki zagranicznej Włoch.

Polityka ta ma obecnie zasięg światowy. Choć skłonna jest do objęcia szerszych form współpracy, stanowczo jednak opiera się na osi Rzym—Berlin i na trójkącie Rzym—Berlin—Tokio. Solidarność między Rzymem i Berlinem posiada do tego stopnia ustalone oblicze, że nie odczuwa się potrzeby dotychczas zawierania układów w stylu dyplomatycznym."

W ostatniej części swej przedmowy Mussolini omawia wytyczne polityki wewnętrznej i imponujące postępy uczynione w ostanich latach w dziele spotęgowania włoskich sił zbrojnych.

Lotnictwo narodowe bombarduje

Paryż. (Tel. wł.) Z Barcelony donoszą, że lotnictwo narodowe bombardowało w nocy na sobotę i rano dwukrotnie Barcelonę. Pierwszy nalot miał miejsce o godz. 1 w nocy. Samoloty zrzuciły bomby w okolicy Moncada, raniąc trzy osoby. O godz. 10,30 rano dziesięć samolotów nadleciało od strony morza, zrzucając na miasto 15 bomb. Trzy osoby zostały zabite, a 4 ciężko ranne.

Samoloty gen. Franco dokonały również nalotu na Sagunt. Ofiarą bombardowania padło 3 zabitych i 5 rannych. Następnie samoloty bombardowały szosę Puzol—Sagunt.

W Chinach

Tokio. (PAT) Japońskie natarcie na Hankau odbywa się bardzo pomyślnie. Wojska japońskie znajdują się obecnie pomiędzy Hukou a Huangszihkang (144 km) w górę rzeki Yangtse.

Krwawe żniwo walk w Palestynie

64 zabitych i 165 rannych w ciągu tygodnia — Nowe zamachy terrorystyczne

Londyn. (PAT) W sobotę znowu zanotowano kilka wypadków terroru w Palestynie. Wskutek aktu sabotażu na głównym torze kolejowym między Palestyną a Egiptem wykoleił się pociąg towarowy w pobliżu Tulkarem. W Safed kilku terrorystów arabskich strzelało do zastępcy komisarza okręgu Galilei, Anglika. Komisarz wyszedł bez szwanku. Jest to już drugi napad na niego w ciągu kilku ostatnich dni.

Dwóch wyrostków arabskich zostało ciężko ranionych sztyletami we wsi arabskiej koło Tel-Awiwu.

W ub. tygodniu liczba ofiar ludzkich w Palestynie przedstawia się następująco: 52 zabitych i 145 rannych Arabów, 12 zabitych i 20 rannych Żydów.

Krwawe walki Arabów z Żydami w Palestynie zmusiły władze brytyjskie do wzmocnienia posterunków wojskowych. Żołnierze brytyjscy rozstawieni na narożnikach ulic pilnują porządku

Londyn. (PAT). Po względnym spokoju w ciągu dnia sobotniego, wieczorem znowu zanotowano szereg zamachów.

W Tel-Awiwie wybuchła bomba, raniąc poważnie młodego Araba. Odwieziono go do szpitala pod dozorem policji, albowiem świadkowie stwierdzili, że on sam był sprawcą rzucenia bomby.

Zamach ten w następstwie stał się przyczyną starć między Żydami i Arabami, przy czym musiała interweniować policja.

Z różnych dzielnic Jaffy nadchodzą wiadomości o zamachach i strzelaninie. Podpalona została i spłonęła doszczętnie pakownia produktów. W Jaffie trwa nadal strajk protestacyjny.

W Haifie rzucono na autobus żydowski bombę. Pięciu Żydów zostało ciężko ranionych, a trzech lżej.

Służbę porządkową w mieście pełnią marynarze z krążowników brytyjskich „Emerald" i „Repulse".

W północnym okręgu pogranicznym władze wojskowe prowadzą śledztwo celem wykrycia sprawców ostatnich aktów sabotażowych. 400 włościan-Arabów, u których znaleziono na rękach ślady zadrapań od drutów kolczastych internowano w obozie koncentracyjnym.

Czy to są reprezentantki Polek?

Kto wodził rej na zjeździe Związku Obywatelskiej Pracy Kobiet

Przed tygodniem odbył się w Warszawie zjazd Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, reklamowany szeroko przez dzienniki „sanacyjne" jako „ogólnopolski kongres kobiet". Zjazdowi przewodniczyła pani Aleksandra Piłsudska.

Jak wiadomo, katolickie organizacje kobiet w zjeździe tym udziału nie wzięły. I słusznie charakter zjazdowi nadawała grupa kobiet, które nie tylko z katolicyzmem, ale nawet z polskością nic wspólnego nie mają. Pisma warszawskie przynoszą taką oto charakterystykę niektórych wybitniejszych „reprezentantek kobiet polskich":

Adw. S. Wortmanówna — Żydówka; przewodn. Podkomisji Obrony Praw Cywilnych Kobiet; referat o „Prawie matki i dziecka".

Adw. M. Fuksówna — Żyd.: referat na temat norm prawnych regulujących pracę zawodową kobiet.

Komunizująca insp. J. Miedzińska — Żyd.; z domu Stein; zagadnienia inspekcji pracy.

H. Milewska - Welmanowa — Żyd.; referat o związkach zawodowych i udziale kobiet w ruchu pracowniczym.

J. Zieleńczykówna — Żyd.; referat: Kodeks karny w świetle postulatów kobiet.

Dr Eleonora Reicher — Żyd.; wiceprzewodnicząca Komisji Wych. Fizycznego Kobiet.

St. Goryńska — Żyd.; współpracowała w Komisji Oświatowej.

C. Halpernówna — Żyd.; w Kom. Oświatowej.

A. Mikulska — Żyd. z domu: Natanson; referat w Kom. Pracy Naukowej Kobiet.

Parę nazwisk z innej dziedziny:

Prof. H. Radlińska — znana ze swoich przekonań wolnomyślnych.

H. Krahelska — głośna komunistka. Według krążących wersyj (którym p. Krahelska nie zaprzecza) miała odegrać czynną i niepochlebną rolę w czasie przewrotu sowieckiego. W Łodzi, gdzie p. Krahelska była czas jakiś inspektorką, została usuniętą z pracy wskutek nacisku administracji państwowej, która upatrywała w jej pracy wyraźne cechy działalności wywrotowej. Była zmuszona również ustąpić ze związków zawodowych, które zarzucały jej, że nie broni interesów mas pracujących, a uprawia jedynie politykę folksfrontową. Z innego rodzaju działalności m. in. odznaczyła się p. Krahelska współpracą w książce „Polski strajk" i „Sprawy żydowskiej nie będzie!", które to książki uległy konfiskacie za wybitnie komunistyczne nastawienie.

A. Szelągowska — znana z nie skrywanych sympatyj pro - masońskich.

Z. Praussowa — bojowniczka socjalistyczna, wolnomyślicielka.

K. Muszałówna — autorka fragmentu skonfiskowanej, folksfrontowej publikacji „Sprawy żydowskiej nie będzie".

Prof. C. Beaudouin de Courtenay-Jędrzejewiczowa — była żona Ehrenkreuza, znanego folksfrontowca, obecnie żona b. premiera J. Jędrzejewicza.

B. posłanka M. Jaworska — ukrainofilka w najgorszym znaczeniu tego wyrazu.

Trafnie zauważają pisma narodowe, że prawdziwa reprezentacja polskich kobiet musiałaby wyglądać inaczej.

Marsz. Budienny w niełasce

Moskwa. (ATE) Mnożą się ostatnio oznaki niełaski marsz. Budiennego. W tych dniach został usunięty z rady wojennej moskiewskiego okręgu wojskowego i prawdopodobnie aresztowany polityczny komisarz dywizyjny Zoporożec, który był prawą ręką marsz. Budiennego, będącego obecnie dowódcą okręgu moskiewskiego. Na miejsce Zaporożca został mianowany komisarz dywizyjny Owczyński. Marsz. Budienny od dłuższego czasu nie ukazuje się na żadnych oficjalnych przyjęciach, co więcej — zniknęły z instytucyj sowieckich liczne portrety „pierwszego kawalerzysty ZSRR". W Moskwie krążą nawet pogłoski, jakoby marsz. Budienny miał znajdować się w areszcie domowym.

Skazanie twórcy „Mściciela"

Ryga. (PAT) Donoszą z Kłajpedy, że Izba Apelacyjna wydała wyrok w sprawie młodocianego poety kłajpedzkiego Alberta Anisa, oskarżonego o stworzenie nielegalnej organizacji pod nazwą „Mściciel" oraz rozpowszechnianie narodowo - socjalistycznych utworów poetyckich, utrzymanych w duchu antypaństwowym.

Poeta skazany został na 3 lata ciężkiego więzienia. Jako niepełnoletniemu zmniejszono mu karę do 2 lat.

Samobójstwo znanego przemysłowca austriackiego

Wiedeń. (PAT). W sobotę zastrzelił się w Wiedniu znany przemysłowiec dr Jerzy Strakosz, lat 40, mąż znanej śpiewaczki operowej Bullard, przebywającej w Ameryce.

Przyczyną samobójstwa był rozstrój nerwowy, gdyż Strakosz był mieszańcem i podpadał pod ustawy norymberskie.

Gdzie już nie ma „wrogów ludu"

Moskwa. (PAT) Jak donosi prasa leningradzka, wynaleziono „wrogów ludu" w obserwatorium astronomicznym w Pułkowie, którzy mieli zdezorganizować gospodarkę obserwatorium.

Dyrektor administracyjny obserwatorium Faworski został usunięty ze stanowiska. Poza tym akademia nauk ZSRR zwraca bardzo mało uwagi naukowej działalności obserwatorium.

Ks. Hlinka poważnie chory

Praga. (PAT.) Jak donosi prasa czeska, stan zdrowia przewódcy Słowaków, ks. Hlinki, uległ pogorszeniu. Ks. Hlinka przebywa obecnie w jednym z sanatoriów w Bratysławie.

Król Karol w Londynie

Londyn. (PAT) Termin wizyty króla Karola w Londynie został ustalony na drugą połowę września. Król rumuński będzie gościem angielskiej pary królewskiej w Buckingham. Królowi Karolowi w podróży będzie prawdopodobnie towarzyszył wielki książę Michał.

Jak gen. Franco oskrzydlił „czerwonych" pod Teruelem

Saragossa. (PAT). Dopiero dzisiaj ujawnione zostały szczegóły operacji, przeprowadzonych na południe od Teruelu w dniu od 2 do 5 lipca.

Operacje te doprowadziły do wyparcia z miasta nieprzyjaciela, który je niemal całkowicie otaczał.

Pozycje nieprzyjacielskie zbudowane w okolicach Aldehuela i Villastar znajdowały się na obszarach trudno dostępnych i najeżonych licznymi, potężnymi fortyfikacjami. Niektóre pozycje były bronione przez 7 linij obronnych z umocnieniami betonowymi, z wielkimi schronami przeciwlotniczymi na głębokości 15 metrów, licznymi korytarzami podziemnymi itd.

Zdobycie tych pozycyj szturmem frontowym było niemal niemożliwością, dlatego też gen. Franco postanowił dokonać wielkiego manewru okrążającego z zachodu na wschód.

Dwie silne kolumny, rozmieszczone wzdłuż drogi Teruel — Sagunt przerwały front przeciwnika w okolicach drogi Atalayas i Artigas.

Jedna z tych kolumn zdobyła Aldehuela, druga zaś zbliżyła się do Cuela.

W dniu 3 lipca kolumna, której punktem wyjścia była Aldehuela, dotarła do la Turia, po czym zajęła miejscowość Cubla. Nazajutrz oddziały powstańcze zajęły la Turia, po czym zdobyły miejscowość Villel. Droga wiodąca do Cuenca została przecięta i oddziały gen. Franco zatrzymały się na odcinkach Campillo i Albarracin.

Dzięki temu manewrowi Teruel został uwolniony od zagrażającego mu ciągle nieprzyjaciela.

Chciał oczyścić buty prez. Roosevelta i co z tego wynikło

Oklahoma. (PAT). W czasie przejazdu prezydenta Roosevelta przez miasto pewien osobnik, jak ustalono później Woody Hockaday, liczący lat 52, usiłował wskoczyć do samochodu prezydenta, lecz jeden z agentów policji obalił go na ziemię uderzeniem pięści.

W urzędzie policyjnym Hockaday oświadczył, że chciał tylko wyczyścić buty prezydentowi.

„New York Herald" donosi, że bezpośrednio po wypadku tłum, stojący na ulicach rzucił się na napastnika i chciał go zlinczować. Policja wystąpiła w jego obronie, lecz dopiero po zawezwaniu straży pożarnej zdołano sikawkami rozproszyć tłum.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że Hockaday jest człowiekiem nienormalnym, który niedawno w czasie sesji kongresu rzucił kilka garści pierza na sekretarza stanu wojny Woodringa.

Rotszyldowie likwidują swoje majątki

w Czechosłowacji

Mor. Ostrawa. (PAT.) Prasa czeska podaje, że Rotszyldowie z linii wiedeńskiej, którzy do niedawna byli współwłaścicielami Zakładów Witkowickich, a dziś jeszcze są właścicielami rozległych majątków ziemskich na Śląsku Opawskim i Hulczyńskim, zwolna likwidują swe stosunki majątkowe na terenie Czechosłowacji i przenoszą się do Anglii.

W tych dniach wywieziono przez Pragę do Anglii z zamku Rotszyldów w Szilerzowicach wszelkie zbiory muzealne, wiele cennych zabytków i kosztowności.

Czeska prasa narodowo - socjalistyczna domaga się stanowczo — zabronienia Rotszyldom wywozu do Anglii całego majątku, wypracowanego ręką czeskiego robotnika.

9659944,59 zł na FOM

Warszawa. (Tel. wł.) Stan zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej wynosił na dzień 7 lipca rb. 9.659.944,59 złotych.

Nowe uzdrowisko nadmorskie

Warszawa. (Tel. wł.). Swego czasu śp. dr Feliks Majewski, właściciel terenów na półwyspie Helskim, ofiarował w testamencie połowę sumy ze sprzedaży tych terenów na Polską Macierz Szkolną.

Obecnie Polska Macierz Szkolna otrzymała od władz państwowych zezwolenie na parcelację tego gruntu. Na gruncie tym, położonym wśród sosnowych lasów pomiędzy Kuźnicą a Wielką Wsią powstać ma uzdrowisko „Jagiellonów" o dwóch plażach, z dużym rezerwuarem leśnym.

Za obrazę narodu polskiego

Oborniki. (Tel. wł.) Pod zarzutem obrazy narodu polskiego aresztowano na zarządzenie Sądu Grodzkiego w Obornikach, brata właściciela majętności Łukowo i Żarniki, Niemca Waltera Martimę, b. oficera armii pruskiej i odstawiono go 9 bm. do dyspozycji prokuratora Sądu Okręgowego w Poznaniu.

Chcą zreformować strój męski

Warszawa. (Tel. wł.) Szereg popularnych osób w stolicy powzięło myśl zreformowania stroju męskiego. Opracowany statut „Towarzystwa Reformy Stroju Męskiego" został złożony już władzom administracyjnym celem jego legalizacji. Statut ten podpisali znani na terenie stolicy: muzyk, artysta malarz, polityk, krawiec, artysta scen stołecznych itd.

„Tow. Reformy Stroju Męskiego" — jak to podaje statut — ma za zadanie propagandę zmiany stroju męskiego w kierunku jego udogodnienia jak: dostosowanie go do wymagań higienicznych.

Ładny posag córki żebraka-Żyda

Warszawa. (Tel. wł.). W tych dniach wydawał swą córkę za mąż znany żebrak żydowski Grynberg, zwany w świecie przestępczym „Rasputinem", przy czym zięciowi swemu, również żebrakowi, ofiarował on w posagu kilka kamienic przy Wielkiej Pohulance.

Jak widać interes żebraczy szedł znakomicie, skoro Grynberg mógł nabyć z użebranych pieniędzy kilka domów. Wydając córkę za mąż wyprawił on huczne wesele, które kosztowało sporo pieniędzy. Nie obyła się jednak ta uroczystość weselna bez zajść, toteż musiała interweniować policja.

Pierwszy lot pasażerski do Australii

Haga. (PAT) Odbył się pomyślnie pierwszy lot pasażerski Amsterdam—Sydney (Australia). Lot trwał 6 i pół doby.

Ulica spłonęła

Czerniowce. (PAT) W gminie Cosoveni w Oltenii przez nieostrożność małego dziecka stanęła w płomieniach cała ulica. Ogień wybuchnął w jednym z domów, po czym przerzucił się na sąsiednie 7 budynków, które uległy całkowitemu zniszczeniu.

Siedem nowych jachtów

Gdynia. (Tel. wł.) W sobotę odbyło się w Gdyni poświęcenie 7 jachtów wykonanych w Gdyńskiej Stoczni Jachtowej dla Wojskowych Klubów Sportowych.

Księstwo Kentu przybywają do Łańcuta

Jako datę przyjazdu ustalono 23 lipca — Trasa podróży nieznana — Gorączkowe przygotowania na zamku łańcuckim

Warszawa. (Tel. wł.) Jak donoszą z Łańcuta, nadeszła tam wiadomość z Anglii, zapowiadająca przyjazd księżnej i księcia Kentu w odwiedziny do hr. Alfreda Potockiego.

Jak wiadomo, księstwo Kentu byli już gośćmi hr. Potockiego w Łańcucie w ubiegłym roku i widocznie wywieźli do Anglii same miłe wspomnienia, jeżeli w roku bieżącym ponownie zamierzają spędzić kilka dni na polskim dworze hrabiowskim.

Przyjazd pary książęcej zapowiedziany jest na dzień 23 bm., przy czym nie zostało jeszcze ustalone, czy królewscy goście angielscy przybędą do Łańcuta bezpośrednio z Anglii, czy też po drodze zatrzymają się w jakich miastach poza Polską, jak również i w Polsce. Nie jest również znaną trasa ich podróży.

Wiadomość o wizycie spowodowała gorączkowy ruch na zamku łańcuckim. Czynione są przygotowania do jak najgodniejszego przyjęcia. M. i. więc liczba służby została zwiększona do 600, z uwagi zaś na szczególne upodobania angielskich gości, budowany jest nowy plac golfowy. (w)

— 69 —

— Niech pan tu siada i dobrze uważa... Powinien stamtąd przyjść. Od strony tych dębów... Jak sie sciemni przyjdę po pana...

Ostrożnym, cichym krokiem oddalił się i zniknął w lesie. Słońce zniżyło się już ku zachodowi i ukośne jego promienie przedzierały się przez gąszcz liści. Wszędzie dokoła gwizdały kosy i drozdy jeden, monotonny motyw przepojonej miłosną tęsknotą wieczornej pieśni. Wyśmiewały się z nich cynicznie wrzaskliwe sojki, dziwował dudek głośnym hopkaniem, klaskały z uznaniem dzięcioły. Powoli zapadł zmrok.

Z oczyma, wlepionymi w drugi koniec polany, tam, gdzie czerniała na tle czerwonego nieba grupka starych dębów, siedział Staszek, bojąc się odpędzać roje natrętnych komarów, aby ruchem tym nie spłoszyć rogacza. Przed chwilą właśnie wyszły z lasu trzy sztuki sarn i pasły się w pobliżu dębów. Staszek spojrzał na nie przez lunetę. Dwie najbliższe, to były kozy, stare, duże sztuki. Trzecia, najdalsza, pasąc się, ukryła łeb w trawie.

— Zdaje się, także koza — pomyślał.

Lecz w tej chwili, gdzieś daleko w leśniczówce zaszczekał pies i domniemana koza podniosła głowę. Przez lunetę dojrzał Staszek niezwykle wysokie i piękne porostki. Coś go wtedy chwyciło za gardło i poczęło dławić. Odłożył sztucer na kolana, z trudem łapiąc oddech. Stopniowo uspokajał się. Zmierzył wzrokiem odległość i doszedł do przekonania, że jest zbyt daleko na pewny strzał. Trzeba poczekać cierpliwie, aż rogacz się zbliży... Gajowy mówił, że zwykle tą drogą przechodzi... Tylko, oby się to stało jak najprędzej, póki jeszcze jasno! Powoli, nieznacznie, sarny zbliżały się do jego stanowiska. Gdy doszły na jakie 200 kroków, skręciły naraz w lewo, znów sie oddalając.

— 68 —

— Za tym grubym bukiem... O!... Pasie się. Teraz podniósł głowę...

Ruch ten dojrzał i Staszek Zajaśniała nagle przed nim na tle ciemno-zielonego listowia, jaskrawo-czerwona plama... Stopniowo wyłonił się łeb z pięknie uperlonymi rogami i spojrzały na niego duże, czarne, pełne wyrazu oczy rogacza. Stał tak przed nim nieruchomo, jakby z bronzu wykuty. Staszek podniósł sztucer do ramienia. Gdy przez lunetę na tle krzyżyka zobaczył komorę rogacza, przycisnął cyngiel. Posłusznie poddał się cyngiel palcom, lecz jednocześnie przeszyła świadomość błyskawiczna myśl:

— Zabezpieczony!

Ręce poczęły febrycznie drżeć, serce nagle zamarło. Szybkim, prawie podświadomym ruchem przesunął bezpiecznik, podniósł po raz drugi broń... Lecz czerwonej plamy już nie było. Zniknęła nagle, jakby ją kto wymazał z pośród zielonego tła. Zadudniło tylko w gąszczach, zatrzeszczały gałęzie, zaszeleściły zeschłe liście. A potem cisza. I nagle krótkie, urywane, gniewne szczeknięcie. Raz, drugi i trzeci. Po tym znów łomot i trzask i — cisza, dziwna, niesamowita, w uszach dzwoniąca.

— Poszedł! Miałem strzelbę zabezpieczoną! Psiakrew! — klął Staszek.

Lecz gajowy uśmiechnął się wyrozumiale:

— Będzie zaraz drugi!

Poszli dalej w las. Po chwili wśród przerzedzonych drzew zajaśniała duża polana, porosła bujną trawą i różnobarwnym kwieciem. Gajowy przystanął na kraju i sokolim wzrokiem ogarnął całą polanę. Potem spojrzał na słońce i rzekł:

— Tu wychodzi co dnia pod wieczór, jeden silny szóstek. Będzie go pan miał na strzał...

Zaprowadził go w gąszcz ożyn i ustawił krzesełko myśliwskie.

— 72 —

wesele. Jeżeli chcesz, możemy tam pójść po kolacji. W Topolnicy są wyjątkowo ładne dziewczęta...

Lecz po kolacji zasiedzieli się przy czarnej kawie na tarasie pałacu i jakoś całkiem zapomnieli o pójściu na wesele i o ładnych dziewczętach w Topolnicy.

V

Zaczęły się dla trzech przyjaciół dni wyjątkowo chude, dni, jak twierdził Janek, pod znakiem „bryndzy majowej". Niedobry los, ten złośliwy stwórca, podzarzośćił im niefrasobliwej młodości i radości życia i począł paskudnie dokuczać. Jak ta tradycyjna ciotka, która siedzi na kanapie i ma za złe, że młodzież się śmieje i że jest... młoda.

Tak to już bywa. Wprawdzie dotychczas, szczerzy, zdrowy śmiech nie jest jeszcze karalny, lecz spodziewać się należy, że w najbliższym czasie, jakiś urzędowy „ukaz" uzupełni te braki naszej konstytucji. Śmiech nie jest jeszcze zbrodnią, ale jest ogromnie podejrzany. Bo jakie powody może mieć ktoś dziś do śmiechu? Chyba to, że maskuje tym śmiechem... nieczyste sumienie.

Gdy urzędnik się śmieje, gdy nie jest tradycyjnie skwaszony i zburowaty, lecz uprzejmy, pogodny i wesoły, powiedzą o nim, że... bierze łapówki. Gdy w pięknym wiosenny, ktoś się uśmiechnie przyjaźnie do nieznajomego przychodnia na ulicy, w cukierni, czy w tramwaju, nieznajomy ów blednie zaniepokojony i wzrokiem szuka policjanta. Gdy śmiejesz się głośno w kinie, czy w teatrze, sąsiedzi sykają. Gdy opowiesz jakiś naprawdę wesoły kawał, słuchacze się chmurzą i zaczynają zastanawiać, czy przypadkiem z nich nie drwisz. Gdy się cieszysz, że słońce świeci, że kwiaty pachną, że dziś po południu spotkasz się z dziewczyną, gdy się śmiejesz na pohybel wszystkim cholernym smutkom i troskom życiowym, gdy się cie-

— 65 —

— Nie potrafię zachować się odpowiednio w takim arystokratycznym domu!

— Musisz pojechać i basta! — rozstrzygnął sprawę krótko Staszek, ściągając z Felka kołdrę.

Trzeba było jednak jeszcze długich perswazyj, potartych obłaniem zimną wodą w łóżku, aby go ostatecznie przekonać i przełamać uprzedzenie do arystokracji. Wreszcie trzej przyjaciele obmyci, ogoleni i odświetnie przybrani, zajęli miejsca w limuzynie.

Spotkali się z tak serdecznym i bezceremonialnym przyjęciem w Topolnicy, że nawet sztywny i bardzo godny z początku Felek, rozruszał się bardzo prędko. Przyznał wreszcie lojalnie, że brabiowie to też czasem ludzie, z którymi można żyć. Nabrał zwłaszcza dobrego humoru, gdy się dowiedział, że prócz Topolskiego nie ma nikogo w pałacu, gdyż stara hrabina Topolska, której się ogromnie obawiał, wyjechała na kurację do wód.

Zaraz po drugim śniadaniu Topolski zaproponował Jankowi partię tennisa, podczas gdy Felek zaprzaszy się z miejscowym administratorem, zwiedzał z nim gospodarstwo przemysłowe.

Staszek przypatrywał się grającym w tennisa, ulokowawszy się na wygodnym leżaku, w cieniu drzew. Lecz nie mógł długo usiedzieć na miejscu. Atmosfera wsi obudziła w nim dziecinne wspomnienia i dawno już ucichłą tęsknotę.

Przez sad i ogród warzywny wyszedł w pole. Za gościńcem szumiał tu łan kwitnącego żyta. Mała, polna ścieżka prowadziła przez środek tego łanu, falując jak morze. Staszek szedł nią powoli, zapatrując po drodze kłosy ręką. Szedł, uśmiechając się radośnie i patrząc w bezkres pól. Dokoła, jak okiem sięgnąć, kołysały się szaro-zielone fale żyta. Gdzie niegdzie

— 67 —

— Po obiedzie, Topolski, Janek, Felek i administrator zasiedli do bridża. Staszek tymczasem wybierał odpowiednią broń w zbrojowni Topolskiego. Do lasu było dość blisko, około pięciu kilometrów piaszczystej drogi. Powoli i z chrzęstem kół toczyła się bryczka przez ten piasek, prawie aż do samego lasu. Tu piaski się kończyły i grunt był już twardszy. Toteż szybko dojechali do leśniczówki, gdzie czekał zamówiony gajowy.

— Jest jaki rogacz? — dopytywał się Staszek.

— Rogaczy jest sporo — odpowiedział gajowy.

Wzruszenie i emocja myśliwska zatkały głos Staszkowi. Choć nie miał nigdy w życiu sposobności do polowania, miał już wrodzoną żyłkę myśliwską. Jako dziecko uganiał z flobertem za ptakami i towarzyszył z zapałem ojcu na polowaniach na cietrzewie i kaczki. Gdy skończył dziesięć lat, dostał prawdziwą, małokalibrową dubeltówkę, z której ustrzelił pierwszego zająca. Lecz nie cieszył się nią długo, gdyż już w kilka miesięcy później opuścił na zawsze Derewnię. Od tej pory nie był nigdy w kniei. I tylko wspomnienie lat dziecinnych i pierwszych rozkoszy myśliwskich pozostało w nim dotąd żywe...

Gajowy, idący przodem, zatrzymał się nagle i stanął jak wryty. Ledwie dosłyszalnym szeptem poruszyły się jego wargi:

— Jest!

Staszek pochwycił strzelbę.

— Gdzie? — zapytał również szeptem.

Gajowy w milczeniu, bardzo powoli podniósł rękę i wskazał palcem jakiś punkt. Staszek starał się przebić wzrokiem mrok ciemno-zielonych gąszczy, na które gajowy wskazywał. Nadaremnie... nie widział niestety nic. Począł się niecierpliwić i gorączkować.

— = Gdzie? = powtórnie zapytał.

— 66 —

bieklitniały bławatki lub wystrzelały maki płomienną czerwienią. Za żytem rozpoczynał się łan pszenicy. Potem łąki ciągnęły się hen daleko, aż po błękitniejący w oddali las. W sennej ciszy południa brzęczała piesń skowronka, zawieszonego nieruchomo w rozłonecznionym przestworzu.

Staszek wówczas pomyślał, że właściwie od lat ośmiu, od uciecki z Derewni nie był ani razu dłużej na wsi. Czasem brał udział w zbiorowych wycieczkach w okolice podmiejskie, do warszawskich miejscowości letniskowych, lecz to przecież było zupełnie co innego. Najczęściej takie wycieczki kończyły się w jakiejś podmiejskiej knajpie.

Teraz był na prawdziwej wsi, samotny wśród łanów zboża, zdawało się o tysiące mil odległy od tego świata, który od tylu lat stał się jego światem. Jak niegdyś w Derewni...

Atawistyczna, tak długo tajona miłość ziemi odezwało się w nim nagle z niespożytą siłą. Zrozumiał w tej chwili, że jakieś tragiczne fatum rzuciło go do miasta, wyręcilo poza nawias życia, do którego był stworzony, oddaliło od wsi i pracy na roli, którą podświadomie kochał. Przekonał się teraz, że miłość tę miał już we krwi... Jakby w olśnieniu poznał owo najwyższe piękno życia, na razie dla niego straconeów poszum tajemniczy łanów zbóża, ów mocny, upający zapach płodnej ziemi. Z jakąż tkliwą, miłosną pieszczotą przygarniał do twarzy szorstkie kłosy zboża, z jakąś dziecinną radością nadsłuchiwał bicia przepiórek i pieśni skowronka.

Wrócił wreszcie do pałacu, spóźniwszy się na obiad i powitany wesołymi okrzykami przyjaciół.

— Poledziesz może na rogacza? — zaproponował mu Topolski.

Staszek zrhlysły oczy.

— Z myślistwem = odpowiedział wesoło.

— 71 —

Lecz gajowy szedł uparcie naprzód. W pewnym miejscu przystanął i począł piłnie a z wielkim zainteresowaniem, oglądać pień drzewa. Wreszcie skinął na Staszka i gdy ten się zbliżył, wskazał mu w milczeniu mały, okrągły otwór na drzewie.

— Tu siedzi kula — powiedział po chwili uroczyście.

— A więc... chybiłem — rzekł Staszek stłumionym głosem.

— Trudny był strzał — pocieszał go gajowy. Ja to widziałem... W skoku kulą... Ja sobie zaraz pomyślał, że pan nie trafi... Trzeba było wcześniej strzelić, gdy się pasł...

— Tak, macie rację... Trzeba było wcześniej strzelić!

— To nic! Na przyszły raz pan zabije rogacza, na pewno! Ale dziś już ciemno... Nie da rady! Trzeba wracać do domu...

— Wracajmy do domu...

Przyszło nań teraz jakieś odprężenie nerwów i całkowite zobojętnienie. Lecz gdy wracał bryczką do Topolnicy, cudowna letnia noc stopniowo poprawiła jego nastrój. Na terasie potem oczekiwał go Topolski.

— Hallo, Staszek! Jakże ci poszło?

— Ułaskawiłem dwa rogacze...

— Ha, to się zdarza — śmiał się Topolski. — I w myślistwie potrzebny jest łut szczęścia...

— Nie tylko szczęścia — rzekł wesoło Staszek. — Potrzebny jest trening, tak jak w każdym innym sporcie... Cóż chcesz, od dzieciństwa „nie miałem strzelby w garści... Ot, głupstwo! Na przyszły raz pójdzie lepiej... Muszę cię uprzedzić, że po tych łowach jestem głodny, jak wilk!

— Czekam na ciebie z kolacją. Twoi przyjaciele poszli z administratorem na wieś, na jakieś zebranie

— 70 —

— Gdy wyjdzie z poza tego krzaka, strzelę — postanowił Staszek, podnosząc powoli sztucer.

Z poza krzaka wyłonił się powoli łeb i szyja rogacza. Stał tak, jak napięte cięciwo łuku, każdej chwili gotowy do skoku, bacznie nadsłuchując. Nagle, gdzieś w głębi lasu rozległ się turkot nadjeżdżającego wozu... W jakimś nieuchwytnym ułamku sekundy, rogacz, jak czerwony pocisk skoczył w górę i zanim Staszek pomyślał o strzale, już zniknął za najbliższym krzakiem. Lecz w sekundę później cała trójka w wspaniałych skokach sadziła wprost na stanowisko Staszka. Na przodzie dwie sarny, z tyłu rogacz. Zbliżały się nieprawdopodobnie szybko. Zanim się spostrzegł — defilowały już przed nim w odległości pięćdziesięciu kroków. Strzelił z przyrzutu, prawie podświadomie, w chwili, gdy rogacz przesadzał mały strumyk. Jak przez mgłę, zobaczył jeszcze całą trójkę, wpadającą po strzale w gąszcz leśną. W ciszy, która teraz zapadła, słyszał wyraźne bicie własnego serca i szum krwi w uszach... Przez chwilę siedział zdrętwiały, jakby ogłuszony. Jakby z innego świata doszedł go głos gajowego, który zjawił się nagle, cicho jak duch.

— Poszedł, paniczu...

Oprzytomniał wtedy i porwała go złość.

— Poszedł, ale pewnie już gdzieś leży pod krzakiem. Dostał na pewno! — mówił opryskliwie.

Gajowy uśmiechał się dobrodusznie, potrząsając głową.

— Ano, chodźmy poszukać farby... Może i dostał...

Zamiast jednak iść w kierunku, w którym rogacz zniknął, szedł wzdłuż strumyka, minąwszy linię strzału.

— Gdzie wy łazicie? Zaraz się ściemni i stracimy farbę — gorączkował się Staszek.

Min. Ulrych na inspekcji zachodnich dróg wodnych

W dniach 7, 8 i 9 lipca minister komunikacji Ulrych w towarzystwie wojewody Maruszewskiego przeprowadził inspekcję zachodnich dróg wodnych, a w szczególności bydgoskiego węzła wodnego, zapoznając się ze stanem i potrzebami Kanału Bydgoskiego, Górnonoteckiego, oraz skanalizowanej dolnej Noteci, gdzie stwierdził wzmagający się ruch przewozów towarowych. W ostatnim dniu minister dokonał inspekcji robót regulacyjnych na Warcie w Koninie, oraz robót przy budowie kanału Warta—Gopło.

Zwłoki Leszka Czarnego

odkryto w kościele oo. dominikanów w Krakowie

Warszawa. (Tel. wł.) Jak donosi jedno z pism w kościele oo. dominikanów w Krakowie znaleziono szczątki niekoronowanego króla polskiego i księcia krakowskiego Leszka Czarnego. W kościele tym przeprowadzano instalację ogrzewania powietrzem. Podczas tych robót w prezbiterium kościoła odkryto jakieś szczątki zwłok, które później określono jako zwłoki Leszka Czarnego. Koło wielkiego ołtarza w kościele dominikanów w ścianie północnej, po lewej stronie znajduje się płyta z piaskowca ze stojącą postacią Leszka Czarnego, płasko kutą o zniszczonym napisie gotyckim z XV wieku. Według kronik tego kościoła, w 1856 r. znaleziono w skrzynce modrzewiowej zupełnie zbutwiałe kości i czaszkę, które uznano za szczątki Leszka Czarnego.

Wówczas przełożono te szczątki do metalowej skrzynki i umieszczono ją pod tablicą z czarnego marmuru z napisem łacińskim, wyjaśniającym, że aktu tego dokonali ojcowie dominikanie, których Leszek Czarny był specjalnym opiekunem i dobrodziejem. Na tę właśnie skrzynkę, znajdującą się tuż pod posadzką, natrafiono obecnie przy robotach instalacyjnych.

Po sfotografowaniu skrzynki specjalna komisja stwierdziła protokólarnie, że w skrzynce tej, cynowej, zniszczonej wilgocią i opieczętowanej, znajduje się czaszka i kości Leszka Czarnego, a w znalezionej tubie z brązu dokumenty odnoszące się do aktu przeniesienia szczątków w r. 1884. Wobec zniszczenia skrzynki i konieczności wmurowania jej w inne miejsce, komisja postanowiła sporządzić nową skrzynkę, przenieść szczątki do niej i wmurować ją w ścianę z odpowiednim napisem.

Strajk w tartakach pod Wieluniem

Łódź, 10. 7. W tartakach w okolicy Wielunia, robotnicy w liczbie 350 podjęli strajk, albowiem przedsiębiorcy nie chcieli podpisać umowy zbiorowej i podwyższyć płac o 10 pct.

Inspektor Pracy interweniuje.

Tasakiem poranił żonę

Łódź, 10. 7. Przy ul. Rzgowskiej 37 została poraniona przez męża 44-letnia Henryka Bednarek. Mąż Bednarkowej Józef powrócił w stanie podchmielonym do domu i wszczął awanturę, a gdy mu żona czyniła wymówki, chwycił tasak i zadał szereg ciosów, raniąc ciężko w głowę żonę. Ranną przewieziono do szpitala. Bednarka aresztowano.

Piękny dar dla armii w Nowym Tomyślu

Nowy Tomyśl. (Tel. wł.) W niedzielę Nowy Tomyśl, kresowe miasto zachodnie, przeżyło wielką uroczystość wręczenia pułkom sprzętu wojennego, ufundowanego kosztem 135 tysięcy złotych przez społeczeństwo powiatu nowotomyskiego.

Na uroczystość przybył w zastępstwie marsz. Rydza-Śmigłego inspektor armii, gen. Sosnkowski, wojewoda poznański Maruszewski, dowódca O. K. gen. Knoll-Kownacki, J. E. ks. biskup Dymek, delegacje dwóch pułków poznańskich i przedstawiciele zarządu okręgowego L. M. i K. w Poznaniu. Mszę św. polową na pl. Marsz. Piłsudskiego o godz. 10 odprawił J. E. ks. biskup Dymek, podniosłe kazanie wygłosił ks. prałat prepozyt Steinmetz.

Po nabożeństwie odbyło się przekazanie karabinów maszynowych pułkowi strzelców konnych i sekcji Funduszu Obrony Morskiej okręgu poznańskiego L. M. i K. Przed defiladą gen. Sosnkowski otrzymał z rąk burmistrzów Nowego Tomyśla, Opalenicy i Grodziska dyplomy obywatela honorowego tych miast.

O 12,15 na pięknie przybranym bramami triumfalnymi rynku odbyła się defilada oddziałów wojskowych, P. W. i W. F. i organizacyj, którą odebrał gen. Sosnkowski w towarzystwie wojewody Maruszewskiego i gen. Knoll-Kownackiego. Sprawnie maszerujące i doskonale się prezentujące wojsko wzbudziło wielki entuzjazm. Okrzyków i oklasków na cześć armii nie było końca. Raz po raz na oddziały padały kwiaty rozentuzjazmowanych mieszkańców miasta i powiatu. O godz. 13 urządzony został obiad żołnierski, o godz. 16 zaś zabawa ludowa.

Zniżkowe przejazdy dla dzieci do lat 14

W okresie od 11 do 21 bm. dzieci korzystać będą z 87 i pół-procentowej zniżki

Warszawa. (Tel. wł.) Wzorem lat ubiegłych polskie koleje wprowadzają 10-dniowy okres zniżkowych przejazdów dla dzieci w wieku do lat 14.

Od dn. 11 do 21 bm. każda osoba dorosła może zabrać pięcioro dzieci za biletami ulgowymi ze zniżką 87 i pół pct.

Przed nabyciem biletu dla siebie, opiekun powinien zaopatrzyć się w karty uczestnictwa dla dzieci Ligi Popierania Turystyki w cenie 30 gr.

Po wypełnieniu kart uczestnictwa dla dzieci kasa wyda bilety ulgowe dla dzieci ze zniżką 75 pct na przejazd „tam". Bilety te łącznie z kartą uczestnictwa służą w terminie do 21 lipca rb. do bezpłatnego powrotu, wobec czego należy je zachować po ukończeniu przejazdu pierwotnego.

Przed rozpoczęciem podróży z powrotem opiekun powinien przedłożyć do ostemplowania tak karty uczestnictwa, jak i bilety ulgowe. Ulga stosowana będzie w klasach 1, 2 i 3 pociągów osobowych i pośpiesznych.

Przerwy w podróży dozwolone są tak przy przejeździe pierwotnym, jak i z powrotem na warunkach ogólnych, tj. za poświadczeniem przerwy podróży. Młodzi pasażerowie mają również prawo do bezpłatnego zabrania osobistego bagażu, jednakże nie więcej, jak 15 kg na jedno dziecko.

Dziennikarze warszawscy otrzymali samolot

LOPP ofiarowała samolot turystyczny „RWD-13" warszawskiemu Klubowi Sprawozdawców Lotniczych

Warszawa. (Tel. wł.) Na terenie Aeroklubu Warszawskiego odbyła się uroczystość przekazania Klubowi Sprawozdawców Lotniczych samolotu RWD 13, ofiarowanego przez Ligę Obrony Powietrznej dla potrzeb dziennikarstwa polskiego. — Uroczystość zgromadziła szereg osobistości ze świata lotniczego z prezesem LOPP gen. Berbeckim na czele. Byli też obecni przedstawiciele lotnictwa wojskowego i cywilnego, a m. in. płk Fiumel, płk Wolszlaeger i dyrektor P. L. L. „Lot" mjr. Makowski. Dziennikarstwo polskie reprezentowali: wiceprezes Związku Dziennikarzy R. P. red. H. Wierzyński, prezes Syndykatu Warszawskiego Wiewiórski, redaktorzy pism codziennych i członkowie Klubu Sprawozdawców Lotniczych z prezesem Miciukiewiczem na czele.

Przemówienia wygłosili gen. Berbecki, red. Miciukiewicz i red. Wierzyński.

Po części oficjalnej uroczystości odbył się pokaz skoków spadochronowych, w czasie którego brawurowego skoku dokonało dziesięciu spadochroniarzy, oraz loty pasażerskie dziennikarzy na samolotach RWD-13.

Sensacyjna afera w Szopienicach

Katowice. (A. I. S.) Władze sądowe zakończyły już śledztwo w sensacyjnej sprawie afery spółki akcyjnej „Zakłady Braci Porębskich" w Szopienicach.

Historia tej spółki i jej działalność jest zaiste niezwykła. Powstała ona w 1923 r. z kapitałem zakładowym 50 milionów marek polskich i miała za przedmiot swej produkcji pędzenie słodu. Akcje spółki w ogólnej ilości 1.000 sztuk zostały podzielone pomiędzy Zofię Porębską (500), szwagra jej Franciszka Porębskiego (300) oraz Karola Freudmana (100) i Izydora Drzewieckiego (100). Jako pełnomocnik Zofii Porębskiej wystąpił jej mąż 54-letni Stanisław Porębski, który zatrzymawszy bezprawnie 25 sztuk akcji swego brata Franciszka uzyskał w ten sposób sztuczną większość i skumulowawszy w swym ręku wszystkie władze spółki, począł się rządzić według własnego uznania. Nie zwoływał zupełnie walnych zebrań lub udaremniał odbywanie zwołanych. Do zarządu dobierał sobie ludzi powolnych, jak również takimi samymi obsadzał radę nadzorczą. Nie składał władzom ani wspólnikom sprawozdań i bilansów, które ostatecznie sporządzone zostały hurtem za 10 lat w 1934 r. Księgowość firmy prowadzona była w sposób niezgodny z rzeczywistością i najzwyczajniej fałszowano ją dowolnie.

W okresie najcięższym dla spółki, kiedy zaciągała ona wysoko oprocentowane kredyty, Stanisław Porębski jako samowładca spółki pożyczał sobie i osobom trzecim pieniądze firmy bezprocentowo. Straty z tego tylko tytułu wynoszą około 60.000 zł. Stanisław Porębski zajmując się egzekucją na rzecz swej żony Zofii, wyegzekwował od spółki na tytuł opiewający na 15.000 zł aż 48.000 zł i byłby zapewne dalej prowadził egzekucję, gdyby nie zarząd przymusowy, jaki ustanowiono. Stanisław Porębski udzielił dalej zobowiązania wekslowego firmy dla osób trzecich na 65 000 zł oraz oddał do dyspozycji hipotekę firmy pod pożyczki zaciągnięte przez osoby trzecie na 100.000 zł. Samowolnie wypłacił sobie za „prezesurę" i rozjazdy około 110.000 zł, oraz obciążył bezprawnie spółkę na sumę ponad 60.000 zł na rzecz firmy brata za istniejące świadczenia.

Kiedy ustanowiono zarząd przymusowy w związku z egzekucją za długi nie tyle spółki, ile osób trzecich, Stanisław Porębski zdołał wprowadzić w błąd zarządcę przymusowego i wydzierżawił od niego zakłady spółki na śmiesznie niski czynsz, przy pomocy podstawionej firmy, której był wyłącznym właścicielem, choć oficjalnie w niej nie figurował. Firmę tę, „Rendement" sp. z o. o. powołał do życia dla uchronienia się przed wierzycielami i ukrycia majątku. W ostatnich latach w machinacjach jego był mu pomocny syn, 25-letni Janusz Rafał Porębski, który został ustanowiony członkiem zarządu, właściwie przez niego samego, bowiem drugi członek rady nadzorczej, biorący udział w tym „posiedzeniu", nie miał już wówczas praw.

Śledztwo w tej sprawie trwało około 3 lat i zostało obecnie ukończone, wobec czego prokurator wniósł do sądu akt oskarżenia. Akta sprawy obejmują 10 grubych tomów. Rozprawy można się spodziewać dopiero po feriach sądowych.

Anglik padł ofiarą hazardu w Sopotach

Gdynia. (Tel. wł.). Nadeszła tu wiadomość, że na molo w Sopotach pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru obywatel angielski, 45-letni John Stofflager, urzędnik pewnego towarzystwa asekuracyjnego w Londynie.

Jak wykazało dochodzenie, Stofflager przybył na jednym ze statków turystycznych do redy sopockiej. Zwiedzając wraz z innymi Sopoty, wstąpił do kasyna gry i uległszy demonowi przegrał w ruletę znaczną sumę pieniędzy. Wobec tego, że chciał się odegrać, nie powrócił na statek, lecz pozostawszy w Sopotach powrócił do gry, próbując jeszcze raz szczęścia.

Niestety szczęście mu widać nie sprzyjało, zgrał się więc, po czym nie widząc innego wyjścia, pozbawił się życia.

KRONIKA ŁODZI

W lokalu „Pracy Polskiej" przy ul. Bandurskiego 9-11 odbyło się w niedzielę wielkie zebranie sprawozdawcze robotników, zatrudnionych w browarach i wytwórniach wód gazowych, które zgromadziło ponad 200 osób. Sprawozdanie z przebiegu akcji w sprawie zawarcia układu zbiorowego złożył prezes Leon Bednarczyk, który zobrazował korzyści, jakie płyną dla robotników z umowy, podwyższającej płace i regulującej warunki pracy, podkreślił dalej konieczność dotrzymywania ze strony robotników i przemysłu wywalczonych stawek. Zaznaczy, aby robotnicy o każdym uchybieniu donosili związkowi celem kierowania sprawy do inspektora pracy. Drugi mówca Karowski, przeciwstawił zwycięstwo „Pracy Polskiej" wielkiemu „szwindlowi" socjal-klasowców w sprawie strajku u Heblera i wykazał, że tylko „Praca Polska" rzetelnie broni robotników. Zebrani całkowicie zaakceptowali stanowisko „Pracy Polskiej".

Cena chleba bez zmiany. Cech piekarzy wystąpił — jak wiadomo — w ub. tygodniu z żądaniem podwyższenia cen chleba z 32 na 35 groszy za kilogram. — Obecnie cech wycofał swój wniosek i ceny dotychczasowe zostaną utrzymane.

Strajk okupacyjny w żydowskiej farbiarni. Jak donosiliśmy w farbiarni i pralni chemicznej Kajlich i Golda wybuchł strajk okupacyjny na tle zamierzonej redukcji trzech robotników. Strajk, który prowadzi związek zawodowy „Praca Polska", trwał bez zmiany w niedzielę. Zatarg znajdzie rozwiązanie przed inspektorem pracy.

Dostali zapłatę i będą pracowali. W cegielni Heleny Kopańskiej w Pruszowie, pow. łódzkiego, proklamowany został strajk 100 robotników, którzy nie otrzymali w porę wypłaty zarobków. W dniu 11 bm. robotnicy przystąpią do pracy, ponieważ właścicielka wypłaciła część zarobków, resztę zaś wypłaci w najbliższym czasie.

Skargi dozorców domowych. Komisja dozorców domowych wystąpiła do Inspektora Pracy z wnioskiem o zarządzenie kontroli poszczególnych nieruchomości. Komisja wskazuje, że wielu właścicieli domów, w 80 pct nie honorują układu zbiorowego, obniżają zarobki, jak również nie przydzielają odpowiednich mieszkań dozorcom domowym.

Dzieci zatruły się grzybami. Zatrucie grzybami, po raz pierwszy zanotowane w tym roku, nastąpiło przy ul. Kraszewskiej 11. Rodzina zamieszkałego tam robotnika, 42-letniego Henryka Kochanowskiego, a mianowicie żona 38-letnia Helena oraz dzieci: 4-letni Marian i 7-letnia Jadwiga, po spożyciu grzybów zebranych przez Kochanowską w czasie wizyty u krewnych na wsi, uległi zatruciu. Zatrutym udzielił pomocy wezwany lekarz pogotowia. Dzieci w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Sprzedawcy tumbakowej biżuterii. — Przy ul. Bazarnej zatrzymano dwóch oszustów, którzy sprzedawali fałszywą biżuterię, a mianowicie Antoniego Jurczaka i Józefa Kolta. Sprzedali oni przybyłej z Piotrkowa Mariannie Strzelczyk za 50 zł bransoletkę z miedzi jako złotą. Poprzednio oszukali podobnie dwie inne kobiety.

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej) a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1.— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 3 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata pocztą miesięcznie 2.34, kwartalnie 7,— zł (6 wydań w tygodniu). — Przez agentury własne (7 wydań w tygodniu) miesięcznie 2,35 oraz odpow. dopłata za odnoszenie do domu. Egzemplarz pojedyńczy codzienny 10 groszy, niedzielny 15 gr.

Adres redakcji i administracji centralnej: Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Redaktor odpowiedzialny: Jan Płazak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, ul. Piotrkowska 91. Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. — Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3, numer kartotek 03.

W dolinie rzeki o stu zakrętach

Pieniny w londyńskim miesięczniku „The Geographical Magazine" — Poprad kopciuszkiem — Dziesiątki zakrętów znaczą wodny szlak — Konkurentki Krynicy — Najbardziej nowoczesna architektura Żegiestowa — Bez Żydów — Dorobek pracy młodych rąk

(Od własnego korespondenta „Orędownika").

Żegiestów, w lipcu

Dunajec i jego przełom szeroko cieszą się sławą. I to już daleko poza Polską.

Urok Pienin i dunajcowego nurtu, oprawnego w ramę ze skał, spatynowanych soczystą zielenią, oczarował i przyciągnął nawet Anglików, mocno zblazowanych na punkcie zachwytów dla cudów przyrody. Tymczasem w czerwcowym zeszycie wytwornego miesięcznika londyńskiego „The Geographical Magazine" Pieniny rozparły się aż kilkunastu fotografiami i barwnym opisem.

W porównaniu z Dunajcem i Pieninami, ozioconymi opowiadaniami i legendą, Poprad i jego przepiękna dolina były do niedawna kopciuszkiem.

Najniesłuszniej! Wierna rzeka górska ucieka od swego źródła na słowackim stoku Wysokich Tatr. Przebija granicę Polski i Czechosłowacji i wartko bieży ku północy, aby zespolić się za Nowym Sączem z Dunajcem. Złączone wody potężnieją; nabierają tej ogromnej mocy, z której już niedługo będzie czerpał siłę tysięcy mechanicznych koni największy zakład energii wodnej w budującym się Rożnowie.

Wielu dziesiątkami zakrętów znaczy się wodny szlak Popradu; on nadaje całej dolinie nieszerokiej szczególny, wyróżniający charakter w krajobrazie.

Dolina osłonięta łagodnymi górami do 1100 metrów wysokości, wyzielonymi bogatym lasem liściasto-iglastym, pachnie kwiecistymi łąkami, pieści oko wielotonową zielenią szachownicy pól.

Jeszcze przed niewielu laty mało interesowano się tą doliną, uroczyskiem łączącym w sobie bezpośredniość dziewiczej przyrody z dużymi możliwościami turystyczno-klimatycznymi.

W drodze do Krynicy, po minięciu Tarnowa, Stróży, Nowego i Starego Sącza, rozkoszowano się z okien wagonu kolejowego pięknem niepospolitego krajobrazu. Ale zajeżdżano prawie wyłącznie do Krynicy, dla jej wód leczniczych.

Dziś, jest już inaczej. Źródła Głębokiego, Łomnicy, Wierchomli, Piwnicznej, Rytra, Muszyny a przede wszystkim Żegiestowa w dolinie Popradu, stanowią poważnego konkurenta dla „królowej wód polskich" — Krynicy.

Wartościowe dla lecznictwa źródła wód z rodziny tzw. wód kwasowych, określonych w języku lekarskim mianem szczaw, ciągną się łańcuchem wzdłuż Popradu. Naliczono ich 68.

Wokół tych źródeł i wzdłuż Popradu rozbudowują się wyżej wymienione uzdrowiska i letniska.

Z roku na rok przybywa do nich większa ilość kuracjuszy. Rosną w dolinie Popradu nowe osiedla willowe, pensjonaty i domy wypoczynkowe różnych organizacyj. Obok skromnych budowli w drzewie wznoszą się wspaniałe okazy architektury sanatoryjno-hotelowej.

Pod względem architektonicznym oblicze najbardziej nowoczesne i jednolite wśród tych uzdrowisk posiada Żegiestów, konkurujący skutecznie z Krynicą. Zdrój żegiestowski rozsiadł się w najpiękniejszym bezsprzecznie zakątku doliny Popradu. Jakby na pokaz — Poprad splata tu pętlami srebrną wstęgą swej wody z bogato drapowaną szatą lasu. Plusk wartkiego biegu rzeki wpada w swoistą symfonię ptasiego świergotu. Ptaków tu bez liku i to w odmianach niespotykanych na ziemiach naszych.

Wyjątkowemu pięknu położenia i doskonałym warunkom klimatycznym Żegiestów zawdzięcza rosnącą sławę. W krok za nią śpieszą kuracjusze, którym Żegiestów ofiaruje znakomite lecznicze zdroje o intensywności nie tylko dorównującej, ale nawet, podobno, przewyższającej wody Krynicy.

Rzecz znamienna: Żegiestów cieszy się szczególnym wzięciem wśród przybywających z ziem zachodnich Polski. W tegorocznym pierwszym sezonie i początkach głównego, przeszło połowę kuracjuszy stanowili Pomorzanie, Ślązacy i Wielkopolanie. Potem kroczyli liczebnie warszawiacy i Małopolska wschodnia.

Czemu przypisać wyróżniający Żegiestów sentyment ziem zachodnich?

Odpowiedź jest prosta: w Żegiestowie nie ma Żydów. Dzięki temu ma się uczucie mieszkania i wypoczywania w nie-krajowym uzdrowisku, których ohydny stafeż stanowi sylwetka starozakonnego w azjatyckim wydaniu.

Roi się od typków „wybranego narodu" w Krynicy i w sąsiedztwie, Żegiestowie. Ale w zdroju ich nie ma. Temu zawdzięcza Żegiestów swój szczególny charakter, a właściciele pensjonatów żegiestowskich nadzwyczajne powodzenie.

W chrześcijańskim środowisku, spokojnym, czystym i pozbawionym żydowskiego jazgotu i nieodzownego jazz-bandu, maleją nawet nieliczne niedomagania, którym zresztą zarząd zdrojowiska usilnie zapobiega. Skoro zaś jeszcze zginą z obrębu uzdrowiska: kiosk żydowskiego fotografa i sylwetka żydowskiego impresaria orkiestr zdrojowych w dolinie Popradu, p. Kochańskiego vel Cohana czy Kagana, zadowolenie kuracjuszy będzie stuprocentowe.

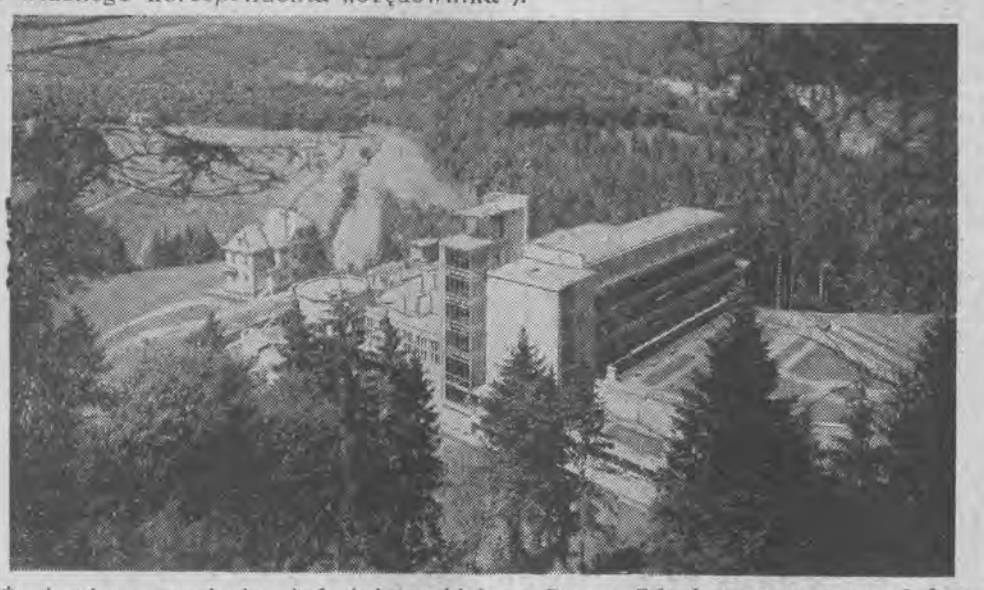

Żegiestów szczyci się obok śnieżno-białego Domu Zdrojowego tym oto luksusowym pensjonatem leczniczo-wypoczynkowym, którego wyposażenie wewnętrzne bodaj nawet przewyższa urządzenie „Patrii" Kiepury w Krynicy.

Poza tym bowiem mieszka się wygodnie w pięknych pensjonatach o nowoczesnej architekturze, skanalizowanych i zaopatrzonych w przeważającej liczbie w ciepłą i zimną wodę, instalację centralnego ogrzewania itp. Kto nie chce się wiązać pensjonatowym trybem życia ma swobodę oddzielnego mieszkania i jadania w starannie prowadzonych restauracjach.

Pół tysiąca junaków, wśród nich przeszło 100 tegorocznych maturzystów, skoszarowanych w Wierchomli, kuje w skale piękną, wiszącą jezdnię, która niedługo ułatwi również samochodowy dojazd do Żegiestowa i całej doliny Popradu. W ciągu trzech minionych lat prace postąpiły daleko. Kilkanaście kilometrów jezdni, budowanej z niesłychanym trudem, kilkanaście przepustów dla rwących strumyków górskich, umocnione kamiennymi płytami szkarpy: Dunajca, toru kolejowego, dalej żelazny most w Wierchomli — to dorobek pracy młodych rąk.

Wysiłkiem tych ramion ma się stworzyć wygodny trakt dla komunikacji automobilowej wzdłuż całej polskiej doliny Popradu. Przedsięwzięcie godne najszybszego urzeczywistnienia, gdyż uprzystępni turystyce czarujący kąt Polski. **(rf)**

Wśród koniuchów puszty węgierskiej

Cisza bezkresnych stepów pod Hortobagy — Były tam kwitnące osiedla — Upalna noc przy ognisku — Stutysięczna „wieś" Debrecen

(Od własnego korespondenta „Orędownika").

Debrecen, w lipcu

Ten mały kraj, jakim są dzisiejsze Węgry, posiada wielką moc przyciągania. Tyle się o nim śpiewa, tyle o nim różnych piosenek. Czardasza, muzykę cygańską, tokaj, paprykę i tyle innych specjalności mają właśnie Węgry. Toteż kiedykolwiek jadę z południa na północ, czy na odwrót, muszę choćby na dzień czy dwa zawadzić o Węgry. Staram się dostać zawsze w inną okolicę, zawsze coś nowego zobaczyć.

To upajać się muzyką cygańską i czarem pięknie nad Dunajem położonego Budapesztu, to znowu chyżą żaglówką ścigać się z wiatrem po największym środkowo-europejskim jeziorze Balaton, wygrzewać się na słońcu na plażach Siofoku, to znowu zapaść w zadumę wśród starodawnych pamiątek w Esztergomie, czy też w dawniejszej osadzie rzymskiej Sabaria, obecnie Szombathely, obserwować żywy ruch, panujący w stolicy papryki — w Szegedzie i znowu wrócić do Budapesztu, by dać się porwać żywemu nurtowi miasta, zakosztować węgierskiego wina, tak śmiesznie taniego, czy też wsmakowywać się w różne odmiany dań węgierskiej kuchni.

Nie byłem jeszcze na puszcie węgierskiej, która słynie na równi z papryką i tokajem, Budapesztem i Balatonem. Tyle o tej puszcie słyszałem, o tym „dziewczęciu z puszty, co tokaj ma w krwi", że mając okazję i kilka dni wolnych, ruszyłem poprzez Szolnok i Debrecen do Hortobagy, gdzie jest najsłynniejsza puszta wgierska.

W jednej chwili wydało mnie się, że jestem gdzieś w głębi Azji. Wszędzie niezmierzone przestrzenie stepu. Prawie nie widać krańca horyzontu, który łączy się ze szarym sklepieniem nieba. Żadnych zabudowań, ani nawet drzewa, gdzie by spocząć mogło oko. Tylko tu i tam widoczna jest sylweta charakterystycznej studni wiejskiej, no i naturalnie stada koni, tych typowych węgierskich.

W naturze jest cisza. Nawet zwierzęta wydają się jakby unieruchomione, jakby senne. Chwilami wydaje się, że to bajka, że to sen. Słońce praży niezwykle silnie, a w powietrzu nie czuć najdrobniejszego powiewu wiatru.

Wśród licznych stad koni, rozrzuconych po puszcie, spotykamy uwijających się pastuchów, przeważnie ubranych w charakterystyczny strój pastuchów koni z puszty. Są to młodzi chłopcy z potężnymi biczami, albo też podobni do Cyganów czerstwi mieszkańcy puszty. Mimo ciężkich warunków bytu są to jednak ludzie weseli, weseli na swój sposób, bo wesołość ich zaprawiona jest poważną dozą melancholii.

Wieczorem przy ognisku przyjemnie jest posłuchać ich pieśni oraz ich opowiadań o tych dawnych czasach, kiedy na miejscu, gdzie dziś króluje puszta, były kwitnące i bogate osiedla ludzkie, otoczone polami ze złotym zbożem oraz gęstymi lasami. Później przyszli Tatarzy, to znowu Turcy, spalili wsie i zagrody, zrównali je z ziemią, zniszczyli lasy, ogrody i pola.

Piękne i niezwykle oryginalne kostiumy narodowe z okolic Kalocsy

Dwa dni spędziłem na tym odludziu, wypoczywając snadnie, przede wszystkim nerwowo, po pełnych gwaru dniach włóczęgi po miastach południa Europy. Na krótko wróciłem jeszcze do Debrecenu. Przeszło stutysięczne to miasto jest ściśle dostosowane do krajobrazu sąsiedniej puszty. Jest to bowiem właściwie wielka wieś. Tak przezywają ją też i sami Węgrzy. Tylko sam środek Debrecenu posiada kilkopiętrowe domy i gmachy publiczne, a wokoło nich ciągną się setki małych „wsiowych" domeczków.

Miasto posiada długą historię, bo powstanie jego datuje się z pierwszych lat drugiego tysiąclecia. Zniszczyli je Tatarzy i Turcy. W szesnastym wieku Debrecen stał się ośrodkiem węgierskiego protestantyzmu i w tym też mniej więcej czasie powstał tu uniwersytet kalwiński, który dzisiaj należy do najnowocześniejszych w kraju. Szczególnie wzorowymi są jego kliniki uniwersyteckie. Poza szczególnym chawińskiej, kolegium kalwińskie, no i duma miasta — muzeum Dery, które posiada bardzo liczne zbiory, odnoszące rakterem samego miasta i jego mieszkańców, rzeczy godnych widzenia nie ma tu wiele. Jest wspomniany już uniwersytet, dalej w śródmieściu tzw. „wielki kościół" biskupiej diecezji kal-

się do życia dawnych węgierskich pastuchów, oraz galerię obrazów.

Za kilka godzin przyjdzie mi pożegnać się z tą stutysięczną „wsią", potem jeszcze jedna noc spędzona w Budapeszcie, kilka godzin podróży i pobyt mój na Węgrzech stanie się już tylko wspomnieniem.

Pasterz koni na puszcz